Cena mk. 2,20

SPRAWA

TYGODNIK, SŁUŻĄCY ODRODZENIU NARODOWEMU W DUCHU KATOLICKIM.

Rok II. *Warszawa, dn. 9 stycznia 1920 r.* Nr. 2 (41).

TREŚĆ NUMERU:

Życie kościelne w r. 1919.

Ze wszystkich dziedzin życia polskiego niewola stuletnia najbardziej zaciężyła na życiu katolickiem naszego kraju. Utożsamiając katolicyzm z polskością, zaborcy, tępiąc jedno, niszczyli i drugie. Gigantycznych trzeba było wysiłków, aby jako tako życie katolickie mogło było pulsować. Skrępowany najbardziej w zaborze rosyjskim Kościół nasz bronił się i utrzymywał tętno życia dzięki energji episkopatu i postawie duchowieństwa. Germanizowany w pruskim zaborze, dobywał sił ostatnich, by bronić najszczytniejszych ideałów religijnych i narodowych ludności polskiej i nie stać się powolnem narzędziem w rękach pruskiego rządu. W zaborze austrjackim, pozornie najbardziej sprzyjającym rozwojowi katolicyzmu, stał na straży czystości zasad, by nie ulec jozefinizmowi, który stale zagrażał spaczeniem idei katolickiej.

Z chwilą zjednoczenia tych trzech dzielnic katolicyzm polski odetchnął swobodniej i począł zdobywać maximum energji, by zacząć żyć normalnie, by uporządkować, to, co zajmowali zaborcy, by wymieść te śmiecie, któremi rządy zaborcze zachwaścili niwę naszą kościelną.

Trzeba przyznać, że ze wszystkich władz i instytucyj polskich pierwszy nasz episkopat poczuł się jednym, mimo zaborców, i zjednoczył duchowo całą prowincję polską. Kilkakrotne zjazdy episkopatu, szczególniej ostatni w Gnieźnie, wybitnie zaznaczyły, że duch katolicki, idea Kościoła w nas jest silną, trzeba tylko wydobyć tlejące siły z łona narodu, a wiara błyśnie płomieniem. Różnice kordonowe najszybciej znikły w organizacji Kościoła naszego. Porozumienie było szybkie. Każdy zabór pod względem życia religijnego dał drugiemu, co miał najlepszego. I tak Wielkopolska inicjatywę organizacji społecznej, Małopolska—życie umysłowe i zakonne, Kongresówka—rozmach w pracy i energję. Trzeba zaznaczyć, że Stolica Apostolska, z chwilą powrotu Polski do samodzielnego, niezależnego życia, zrozumiała doskonale, że Polska stanie się przedmurzem chrześcijaństwa, jak była ongiś, że będzie najsilniejszą potęgą katolicką na Wschodzie i bardzo troskliwie zajęła się losami Kościoła w kraju naszym przez osobę pierwotnie wizytatora, a później nuncjusza mons. Ratti'ego. Zaczęto od tego, by hierarchja była bardziej uporządkowana. Stolice biskupie były niepoobsadzane, niektóre djecezje nie posiadały od lat kilkudziesięciu własnych biskupów, stąd zrozumiałą jest rzeczą, że trzeba było tę lukę zapełnić. Dziś dzięki Stolicy Apostolskiej posiadamy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej około 40 biskupów, w tem 6 arcybiskupów i 2-ch kardynałów. Ma więc Polska swoich naturalnych kierowników i Pasterzy Kościoła. Są to ludzie młodzi, energiczni, owiani szczerym zapałem służby Chrystusowej, stąd też spokojniej patrzymy w przyszłość pracy kościelnej. Pozostaje jednak jeszcze pod tym względem dużo do zrobienia. Djecezje nasze są zbyt liczne, zbyt rozległe, by mogły obsłużyć dobrze wszystkich wiernych; w granice państwa niezadługo wejdą ziemie, z których trzeba będzie tworzyć nowe djecezje, słowem cała sprawa podziału djecezyj w państwie naszem wymaga bacznej uwagi, by nic nie przeoczyć, boć to są rzeczy, które trwać będą całe stulecia. Drugą bardzo ważną sprawą w tym okresie jest zorganizowanie wydziałów teologicznych w Warszawie, Lublinie i Wilnie. Sprawa wyższego wykształcenia kleru naszego była i jest palącą. Nie pozwolono księżom naszym kończyć wyższych studjów, dlatego też nauka teologiczna polska stała na niskim bardzo poziomie. Trzeba było sprawę tę załatwić jaknajszybciej i załatwiono ją pomyślnie. Poznań tylko jeszcze czeka na otwarcie fakultetu teologicznego. Wobec tego mamy już dziś pięć wydziałów teologicznych, a w niezadługiej przyszłości 6. Przy organizacji wydziałów zbiegły się dwie myśli. Jedna, która chce z wydziałów teologicznych wytworzyć nadwydziały, któreby dokształcały pewną liczbę alumnów, kończących seminarja, i druga, która uważa za rzecz praktyczniejszą, aby wszyscy księża kończyli wydział teologiczny na uniwersytecie i wstępowali nań po otrzymaniu matury, a seminarja w takim razie byłyby tylko konwiktami dla studentów—alumnów. Ponieważ nie rzeczą sprawozdawcy jest zabierać głos, która z tych form jest praktyczniejszą dla społeczeństwa, a przedewszystkiem korzystniejszą dla Kościoła, ograniczam się tylko do ścisłego przedstawienia sprawy.

W roku też ubiegłym, dzięki mianowania biskupa polowego w osobie J. E. ks. b-pa Galla, duszpasterstwo w naszej armji zostało ujednostajnione i zupełnie zorganizowane. Armja nasza, o ile to było możliwe, została obsłużona przez pasterzy-kapłanów. Boć zdrowie moralne armji naszej zależy od stanu jej etycznego i religijnego. Co zaś może uczynić podniesiony duch religijny, najlepszym dowodem armja francuska w wojnie ostatniej.

Jednoby się tylko dało powiedzieć, a właściwie wyrazić, życzenie, aby na kapelanów wojskowych szły jednostki najbardziej silne duchowo.

Pasterstwo bowiem w armji jest rzeczą trudną, niebezpieczną, często wykrzywiającą ducha.

W pracy społecznej również zakrzątnięto się dość raźno. Poznań dał temu przykład i inicjatywę. Urządzono w Poznaniu trzytygodniowe kursy dla księży patronów. Każda polska djecezja dała po trzech księży, którzy po powrocie mieli się zająć pracą społeczną w swoich djecezjach. Dziś jesteśmy u progu tej rozpoczętej pracy, która w przyszłości, da Bóg, rozrośnie się i spotężnieje.

W szkolnictwie również księża wzięli dość wybitny udział w roku ostatnim, a pierwszym w wolnej Polsce. W wielu bardzo miastach, a nawet wsiach ich staraniem powstały szkoły, nawet średnie, nie przez nich później prowadzone, ale na które mają wpływ w dalszym ciągu. Słowem cała praca w kraju naszym w pierwszym roku Niepodległości i Zjednoczenia Polski szła w jedności z Kościołem i tej jedności nie rozrywała.

Jeśli jednak będziemy patrzyli w przyszłość i pilnie spostrzegali, to się przekonamy, że praca ta musi iść trochę szybszym krokiem, bo samo życie wre gorączkowo. Oznak zaś dobrych, wróżących przyszłość spokojną dla rozwoju Kościoła mało, a trudności kłębiących się coraz więcej. Społeczeństwo jednak garnie się samo w wielu wypadkach do zasad Kościoła, trzeba ducha jeno rozbudzać i pracę chwytać. Myśl katolicka dostała się do wyższych zakładów katolickich i poczęła w imię tych zasad zrzeszać młodzież uniwersytecką w całej Polsce. Ruch ten odrodzeniowy jest dziś dość silny i z pewnością młode umysły zapali i wyda twórcze plony w przyszłości.

Tak się naogół przedstawia praca katolicka w kraju naszym za rok ubiegły. Niezbyt może jest ona bogatą i obfitą, ale temu winne są warunki ogólne dzisiejsze. Z natury rzeczy jest ona ideową zawsze nawskroś, tymczasem życie dzisiejsze płynie dwoma prądami, z których jeden za hasło ma przedewszystkiem poszukiwanie kawałka chleba, drugi użycie.

Jedni upadają z wysiłków, aby się utrzymać na powierzchni życia, drudzy się bawią, a wszyscy głębiej patrzeć nie chcą, stąd taka mała garstka ludzi pracuje dla idei największej i najświętszej na ziemi. Praca katolicka prócz tego nie ma rozgłosu należytego. Dziś wszyscy, którzy chcą pracować, poświęcają swe siły na pracę narodową. I słusznie. Boć ona dzisiaj jest najpotrzebniejsza w narodzie w urządzeniu jego ziemskiem, ale aby była trwałą, musi się oprzeć na silnych podstawach, a takie da tylko religja, wiara, Kościół. W pracy więc narodowej praca nad katolickością społeczeństwa powinna stać na pierwszem miejscu. Żeby zaś ludzie garnęli się do niej, szczególniej inteligencja, to musi mieć pewną renomę, pewne ramy, pewną reklamę. Tymczasem u nas wszystko się reklamuje i przejaskrawia, tylko charakter katolicki narodu jest dziwnie ukryty, o pracy zaś rzetelnej, istotnej nikt nie wie i dowiedzieć się o niej, mimo chęci, nie może.

Brak prasy katolickiej, uświadomionej opinji katolickiej, zorganizowanego planu w działaniu utrudnia pracę katolicką. W momencie dzisiejszym, gdy wszystko się organizuje, niepodobna, aby tylko siły katolickie szły w rozsypce. Tutaj trzeba żelaznej ręki organizacyjnej, by z tych pojedyńczych ogniw pracy wytworzyć jedno wielkie kolisko katolicyzmu czynnego,

Do pracy potrzeba ludzi. Tymczasem w naszej Ojczyźnie brak rąk do pracy. Na dzisiejsze czasy przy wzmożonych wysiłkach i zwiększonej liczbie warsztatów pracy daje się odczuwać wielki brak księży. Tymczasem rodziny nasze nie dostarczają synów swoich do seminarjów. Dlatego też wiele bardzo placówek dzisiaj nie zajętych z wielką szkodą dla sprawy.

Gdy tylko sprawa granic zostanie uregulowaną, dwie rzeczy nasuwają się do uczynienia przedewszystkiem, a mianowicie: Synod prowincji polskiej i Wielki Kongres Katolicki Polski. Pierwszy da podniesienie ducha katolickiego całemu duchowieństwu, obudzi w niem zapał, poczuje się ono silne jednością i prawem, wypływającem z ducha Kościoła. Przytem Synod uregulowałby wiele bardzo spraw, domagających się rozpatrzenia, dałby jednolitość większą pracy katolickiej w całym kraju, wiele rzeczy by uzdrowił i wskazał wytyczne dla całego Kościoła w Polsce.

Kongres zaś katolicki przedewszystkiem zobrazowałby pracę w całem państwie, obliczył siły katolickie, dałby syntezę tego, co jest już zrobione i nakreśliłby plan przyszłej działalności, pobudziłby do życia szereg instytucyj, wreszcie dałby katolicyzmowi potrzebny dzisiaj pewien rozgłos.

Żeby się jednak udał, musiałby być zorganizowany doskonale. Te dwie rzeczy podniosłyby życie religijne katolickie wewnętrzne i działalność społeczną katolicką. Sądziłbym, że kongres powinien uprzedzić Synod, bo przez to dałby materjał rzeczowy drugiemu, bo w kongresie ujawniłyby się wszystkie prądy dodatnie i ujemne katolicyzmu naszego, bo z niego episkopat nasz wywnioskowałby, co trzeba leczyć, co poprzeć, na czem się oprzeć w budowaniu Królestwa Bożego, a czego unikać. Wreszcie niech o tem decydują ci, do których to należy.

W każdym razie praca katolicka musi wartko popłynąć. Czasu do stracenia niema. Oznaki rozkładu religijnego i społecznego są tak silne, że tylko ofiarna, wytężona praca wszystkich może zapobiec katastrofie. Czynniki złe tak usilnie czyhają na zgodę naszą, tak potwornie obniżają wartość idej religijnych, tak podkopują wiarę w narodzie, że wprost krzyczećby się chciało, by stanął na ratunek cały obóz katolicki i począł bronić zagrożonych szańców Kościoła w Polsce.

Dlatego też wszyscy stanąć musimy do pracy nie dla godności i wygody życia, nie dla sławy i rozgłosu, lecz dla umiłowanej sprawy, jaką jest idea Chrystusa w Kościele Katolickim.

X. A. Wyrębowski.

Korona i marka.

Stuletnia przynależność ziem polskich do trzech obcych państw wytworzyła pomiędzy poszczególnemi dzielnicami polskiemi wielki przedział. Zanim te odrębności prowincjonalne ulegną skasowaniu upłynie jeszcze sporo lat, trzeba więc być przygotowanym na mniej lub więcej silne objawy separatyzmu dzielnicowego, oraz na ostre starcia rozbieżnych interesów gospodarczych.

Rolę spajającego cementu przedewszystkiem musi odegrać waluta polska. Dopóki w całym kraju nie będzie obowiązywała jedna waluta, dopóty trwać będzie ciągły antagonizm dzielnicowy, podsycany ciągle przez spekulację giełdową.

Obecnie przeżywamy najcięższy może okres walki ekonomicznej pomiędzy Małopolską a b. zaborem

niemieckim i Kongresówką. Co przedstawia większą wartość, korona czy marka polska, oto pytanie, które podsyca namiętności ludzkie i pogłębia przedział pomiędzy dwoma dzielnicami. Skutki tej rozbieżności zdań obserwować się dają w Sejmie i rządzie, powodując zmiany ministrów, a wraz z nimi zmiany programów politycznych i finansowych.

Dalsze zwlekanie z przeprowadzeniem unifikacji waluty mieć może opłakane następstwa dla przyszłości Państwa Polskiego, nic bowiem nie działa bardziej ujemnie na rozwój państwowości, jak tarcia wewnętrzne zarówno natury politycznej, jak ekonomicznej, oraz wynikające z tego powodu zmiany na kierowniczych stanowiskach rządowych.

Dla przeprowadzenia unifikacji waluty przedewszystkiem niezbędne jest ustalenie stałej relacji między dwiema obowiązującemi w naszym kraju jednostkami płatniczemi, koroną i marką polską. Zrozumiałem jest, że posiadacze waluty koronowej wytężają wszystkie siły, aby relacja ta była możliwie korzystna dla nich. Spotykamy się przeto z szeregiem uchwał i rezolucyj różnych organizacyj finansowych i politycznych w Małopolsce, które jako konieczny warunek przy przeprowadzeniu unifikacji wysuwają przyjęcie stosunku 1 korona=1 marce polskiej.

Dla uzasadnienia swego żądania finansiści małopolscy wskazują na obecny kurs giełdowy korony dochodzący do 95 fen.

Inne stanowisko w powyższej sprawie zajmuje obecny minister skarbu Grabski, który rozporządzeniem z dn. 22 grudnia 1919 r., zapowiadającem przeprowadzenie wymiany koron na marki polskie, dał do zrozumienia, że ministerjum skarbu dążyć będzie do ustalenia znacznie niższego stosunku, a mianowicie 1 korona=70 fenigom.

Wyżej przytoczonem rozporządzeniem rząd, wobec zbliżającej się chwili wymiany koron na marki, wezwał wszystkich posiadaczy koron, którzy mają ich ponad 10,000 w jednym ręku, o złożenie kwot koronowych przekraczających normę powyższą, w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej lub w kasach skarbowych. Wzamian za złożone korony wydany zostanie kwit, opiewający na korony, na mocy którego posiadacz otrzyma w momencie zamiany koron na marki odpowiednią ilość marek podług kursu, jaki zostanie ustanowiony dla wymiany przez Sejm Ustawodawczy, z doliczeniem 5% w stosunku rocznym, licząc od dnia złożenia odnośnej sumy.

Osoby, dla których posiadanie wyższej ilości koron ponad 10,000 jest niezbędne ze względu na wysokość dokonywanych przez nie obrotów pieniężnych, wezwane zostały do złożenia w ministerjum skarbu do dnia 5 stycznia 1920 r. piśmiennej deklaracji o wysokości sumy posiadanych przez nie koron i o wypłatach, jakie je czekają.

Kwity na złożone w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej lub w kasach skarbowych kwoty koronowe mogą w razie potrzeby być zastawione w każdym oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, przyczem zaliczka wydawaną będzie aż do wysokości 70 mk. za każde 100 koron. Zaliczka ta podlega oprocentowaniu w wysokości 5% w stosunku rocznym.

Termin składania zbywających kwot koronowych (zbywających od potrzeby obrotu pieniężnego sum przewyższających 10,000 koron) został określony w miastach Warszawie, Łodzi, Lwowie i Krakowie do 5 stycznia, w innych miastach do 10 stycznia i po wsiach do 15 stycznia 1920 r.

Po upływie tego terminu wkłady koronowe na wyżej wskazanych warunkach przyjmowane nie będą.

Jak widać z powyższego, rozporządzenie ministra Grabskiego ma jedynie charakter wezwania do ludno

---

Kurs Rewolucji nowoczesnej.

(Skrócony wykład dla inspektorów organizacji, okręgowych i rejonowych komisarzy)

opracowany przez komisję agitacyjną sztabu bojowego dla Sjamu i Kochinchiny. R. 1991. Bang-Kok.

Uwaga dla towarzyszy wykładających:

a. Inspektorzy i komisarze przed wysłuchaniem kursu powinni wykazać się znajomością historji i socjologji przynajmniej w zakresie dziejów XX wieku przed objęciem odpowiedzialnych zadań państwowych.

b. Towarzysz wykładający każdy paragraf powinien objaśnić przykładami z dziejów rewolucji w Rosji, w Polsce i w innych byłych republikach europejskich.

c. Kandydaci na inspektorów organizacyjnych i komisarzy powinni przejść kurs psychologji robotniczej i praktyczne wykłady sztuki fizjonomiczno-mimicznej. Doświadczenia w tym kierunku najlepiej prowadzić przy pomocy wydziału teatralnego.

d. Towarzysze wykładający powinni zrozumieć, jak odpowiedzialne są zadania ich, i powinni wpoić w słuchaczy miłość i oddanie dla państwa, oraz pogardę i nienawiść dla wrogów jedności i porządku państwowego.

Sekcja naukowa Kom. Agit.
przy Szt. Boj. dla Sjamu i Kochinchiny.

§ 1. *Co to jest Rewolucja?*

Rewolucja jest to zmiana ustroju w Państwie, rozwijająca się w ciągu trzech okresów: Mówców, Techników i Organizatorów. Jest to prawo socjologiczne.

W okresie Mówców, Technicy przygotowują się, a Organizatorzy opracowują plany i czekają. W okresie Techników Mówcy już są zbyteczni i zaczynają być szkodliwi, dlatego są ubezwładniani i wtedy dopiero Organizatorzy występują na scenę.

W okresie organizatorów Mówców już niema, jest to czas likwidacji Techników.

Tylko okres Organizatorów ma warunki trwałości. Jest to pewnik naukowy i dlatego okres ten musi na wieczne czasy zapanować.

Przedtem należy jednak bezwarunkowo ubezwładnić Mówców przy pomocy Techników i Techników zlikwidować przy pomocy mas.

Tylko Rewolucja, która przechodzi przez te trzy stadja, prowadzi do zwycięstwa Organizatorów, jest Rewolucją, a nie przewrotem politycznym, Dowodzi tego doświadczenie historyczne XX wieku.

Należy we wszystkich podwładnych organach różnicę tę wyjaśniać i zwalczać ideę przewrotu politycznego, który podoba się masom i Mówcom, oraz często Technikom.

§ 2. *Kiedy należy zrobić Rewolucję?*

Mówcy pragną przewrotu wtedy, kiedy boją się, że nie wystarczy im czasu na oddziałanie skuteczne na wypadki w państwie.

Technicy programu i planu nie mają, idą albo za Mówcami, albo popychani są przez nadmiar środków i sił technicznych.

ści. Prawdopodobnie miało ono jedynie na celu powstrzymanie spekulacji koronami austrjackiemi, oraz zdobycie dla skarbu większych ilości waluty koronowej, której brak daje się obecnie zauważyć na rynku pieniężnym.

Brak ten koron tłómaczy się z jednej strony wywiezieniem do Rumunji oraz Czecho-Słowacji, gdzie ich siła płatnicza jest wyższą, z drugiej zaś—przechowywaniem w nadmiernej ilości przez chłopów małopolskich. Prawdopodobnie też i więksi kapitaliści małopolscy w celu podniesienia kursu korony wstrzymują się z ofiarowaniem ich na rynku pieniężnym.

Zanim przeprowadzona zostanie wymiana koron na marki, ministerjum skarbu będzie jeszcze miało wiele przeszkód do przezwyciężenia. Daleko więcej jednak niebezpieczną i trudną będzie następna operacja finansowa ministerjum skarbu, a mianowicie przeprowadzenie konwersji marek polskich na złote.

St. Skonieczny.

Tydzień społeczny we Francji.

Od kilkunastu już lat utworzył się we Francji związek katolików francuskich, rok rocznie coraz liczniejszy, który zbiera się raz w rok na tydzień, w celu studjowania i omawiania ważnych zagadnień z dziedziny socjologji. Nazywa się to we Francji tygodniem społecznym.

5 sierpnia b. r. kongres taki zebrał się w Metzu w Lotaryngji. W pięknej katedrze gotyckiej miasta, w kościele o kolumnach tak smukłych i filarach tak wyniosłych że nazwano go „katedrą rąk splecionych", ksiądz Tellier de Poncheville wygłosił w dniu otwarcia wzniosłe kazanie, w którem w wymownych słowach podkreślił patrjotyzm Lotaryngji i wskazał na dobrze znany upór i wytrwałość Lotaryńczyków, którzy zostali wierni Francji, pomimo półwiekowego prawie zaboru pruskiego.

Nowo mianowany biskup Metzu odprawił mszę św., poczem odbyło się pierwsze posiedzenie kongresu, na którem odczytano list powitalny delegata papieskiego, kardynała Gaspari. Pomiędzy biskupami, którzy również nadesłali listy zachęcające do organizatorów kongresu, wspomnieć tu należy kardynała Mercier, sławnego ze swych dzieł filozoficznych, jak również ze swego poświęcenia się dla swych owieczek, podczas okupacji niemieckiej w Belgji.

Tydzień społeczny ma głównie na celu zaznajomienie publiczności, a specjalnie klasy inteligentnej z elementarnemi zasadami socjologji chrześcijańskiej, cały bowiem świat uznał już, że katolicy powinni pilnie studjować reformy socjalne, gdyż byłoby rzeczą niebezpieczną zostawić socjalistom wyłączną pracę nad temi kwestjami.

Przenosząc się rok rocznie do coraz to innego większego miasta Francji, zgromadzenie to ma większą łatwość porozumienia się z coraz to większą liczbą uczestników, a tem samem może łatwiej propagować swe cele. Jest to w rzeczywistości zrzeszenie profesorów i uczonych, którzy odbywają wykłady w główniejszych miastach, a więc rodzaj „uniwersytetu wędrownego" (université ambulante).

Zwyczajnie są dwa wykłady w rannych godzinach i jeden lub dwa po południu. Każdy z tych wykładów trwa 1—1½ godziny, poczem zwykle następuje dyskusja, w której toku można wyłuszczyć swoje wątpliwości i żądać wyjaśnień. Podnieść tu należy, że prelegenci są bardzo uprzedzający względem słuchaczów, którzy pragną otrzymać jakiekolwiek wyjaśnie-

---

Jest to oczywista omyłka, którą Organizatorzy muszą zwalczać wszelkiemi środkami. Technicy nigdy nie rozumieli psychologji mas i swój moment biorą za moment mas.

Rewolucję, a nie przewrót, należy robić wtedy, kiedy ona może i musi udać się. Rewolucja może udać się tylko w czasie wzmożonej pracy organizmu państwowego, kiedy organizm słabnie pod działaniem z wewnątrz lub z zewnątrz.

Największym wrogiem Rewolucji jest podejrzliwość mas co do zamiarów i celów Organizatorów, oraz sentymentalizm religijno-uczuciowy tych mas.

Podejrzliwość i sentymentalizm mogą obudzić Mówcy i dla tego należy odwracać uwagę Mówców i ośmieszać sentymentalizm.

Kiedy państwo jest słabe i zdezorganizowane, kiedy Mówcy zajęci są innemi sprawami, kiedy Technicy są pobudzeni do wszelkiego działania, jest to dowód, że już przyszedł czas na Rewolucję.

§ 3. *Co to jest zwycięstwo Rewolucji?*

Tylko ten zwycięża, kto wie, o co walczy.

Jest to pewnik psychologiczno-socjologiczny.

— Dla Mówców zwycięstwo Rewolucji jest to swoboda przemawiania w każdem miejscu, czasie i o każdym przedmiocie.

— Dla Techników jest to swoboda urządzania strajków politycznych i ekonomicznych, oraz zamachów.

— Dla Organizatorów zwycięstwo Rewolucji to likwidacja wolności słowa i wszelkich strajków.

— Mówcy i Technicy bronią interesów jednostki, a lekceważą interes Państwa. Organizatorzy bronią interesu Państwa, któremu muszą poświęcić interes jednostek.

Swoboda słowa i strajki są tylko metodą i środkami walki, a nie celem Rewolucji. Celem Rewolucji są rządy Organizatorów i dlatego ich zwycięstwo jest zwycięstwem Rewolucji, a Rewolucja zwycięska nie potrzebuje wyprodukowanych przez poprzedni ustrój metod walki. Jest to pewnik polityczno-historyczny.

Likwidacja okresu Mówców i Techników musi więc być równocześnie likwidacją t. zw. wolności słowa i prawa koalicji.

Utrzymanie, chociaż przez krótki czas w trzecim okresie swobody słowa i koalicji naraziłoby Organizatorów na niebezpieczeństwo krytyki i zmianę nastroju mas.

§ 4. *Taktyka rewolucyjna.*

Taktyka rewolucyjna jest to oddziaływanie celowe na wypadki dla przyśpieszenia zwycięstwa.

Dwa są zadania taktyczne: hamować legalnemi środkami działalność państwa i osłabiać siły moralne przeciwnika.

Oba zadania powinny być wykonywane na jaknajszerszej płaszczyźnie, to znaczy w zetknięciu z jaknajwiększą ilością słuchaczy i czytelników. Dlatego wykonanie zadań należy przeprowadzać w granicach formalnej legalności.

Przeciwnika trzeba omotać i oślepić argumentami, zastraszyć wiadomościami, intrygować przeciwieństwa-

nia co do wykładów. Czas popołudniowy przeważnie służy do zwiedzania muzeów, warsztatów, kooperatyw i związków robotniczych.

Grono profesorów „tygodnia socjalnego“ składa się z kilku księży, specjalistów w kwestjach socjalnych, jak O. Sertillanges, Antoine, Six, Danset,—następnie z deputowanych do parlamentu, jak hr. Mun, zmarły podczas wojny, który całe swoje długie życie poświęcił obronie katolicyzmu i doktrynie socjalno-chrześcijańskiej. Większość prelegentów składa się z profesorów uniwersytetów katolickich, jak: Boissard, Duthoit, którzy są profesorami prawa w Lille. Nadto wykłada kilku profesorów z gimnazjów rządowych i uniwersytetów,—są oni jednak nieliczni, gdyż rząd obecny jest, jak wiadomo, niezbyt przychylny katolicyzmowi. Jednym z najbardziej znanych członków jest p. Chenon, profesor prawa uniwersytetu paryskiego.

Twórcy „tygodnia społecznego“ są katolikami, którzy stoją na gruncie religijnym i którzy chcieliby przygotować podłoże pod trwałą unję między katolicyzmem a demokracją, w zakresie słusznym i rozsądnym. Powołują się na wielkich doktorów nauki katolickiej, a w szczególności na Świętego Tomasza z Akwinu. Opierając się na zasadach teologicznych, większość swych twierdzeń uzasadniają na podstawie encyklik Leona XIII. Starają się pogodzić dążności doby obecnej z odwiecznemi prawami Kościoła katolickiego.

Prof. Henryk Lorin, który był przewodniczącym Komisji organizacyjnej „Tygodnia społecznego“ od jej zawiązku, aż do wybuchu wojny, miał szereg wykładów objaśniających przewodnią myśl inicjatorów tego ruchu. Dobrze może będzie przytoczyć tu kilka jego myśli.

Według prof. Lorin'a dwie główne dążności wyłaniają się obecnie w społeczeństwie: jedna—to dążenie do tworzenia licznych syndykatów czyli zrzeszeń ludzi jednego zawodu; drugą jest dążność do jaknajszerszej reglamentacji prawnej stosunku pracujących do pracodawców. Te dwie dążności nie są w sprzeczności z zasadą katolicką, są raczej jej wynikiem. Te myśli wytyczne nie zostały dotychczas jeszcze w zasadę ujęte, wskutek wypadków obecnych. Nie są one teorjami przypadkowemi, które mogą być przystosowane do pewnych epok i do pewnych narodów,—są one raczej wynikiem dogmatu o stworzeniu, o grzechu pierworodnym i o odkupieniu. Katolicy mają obowiązek, wykazania ludziom naszego wieku, że polepszenie bytu ludu i podniesienie godności robotnika podlegają prawdom socjalnym zawartym w Ewangelji.

W krótkim artykule dość trudno zdać sprawę z „Tygodnia społecznego“. Możnaby powiedzieć, że jest to reakcja przeciw liberalizmowi ekonomicznemu i przesadnemu indywidualizmowi. Teorje te były nader korzystne dla socjalizmu, co przyznał nawet jeden z jego teoretyków — Fourniére: „Jasnowidząca nieżyczliwość Kościoła katolickiego dla wszystkiego, co pochodzi z ducha krytyki, zarzuca indywidualizm, że poczęła socjalizm“. Wyrzut ten polega na niezbitym fakcie historycznym, którego prawdziwości nie można zaprzeczyć. Socjalizm jest to indywidualizm najskrajniejsza, który osłabia rodzinę i związki zawodowe, aby zrobić miejsce tylko dwom siłom: pojedyńczemu osobnikowi i rządowi.

Aby wykazać pokrewieństwo, jakie zachodzi między socjalizmem a indywidualizmem, niektórzy profesorowie „tygodni społecznych“ wskazali na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej jako na przykład klasyczny. Wiek cały, w całem tego słowa znaczeniu, szalonej konkurencji doprowadził do olbrzymich monopoli. Demokracja amerykańska ma teraz „królów“ co najmniej również potężnych, jak niektórzy władcy europejscy, o fortunie, na którą składa się wiele setek

---

mi, otoczyć przyjaciółmi, narzucić mu szereg pozornych spraw i zajęć, i ciągle popędzać, żeby wytrącić z równowagi, a nadewszystko oddziaływać na organy bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Do wykonania tych zadań służą kobiety, pochlebstwa i zwerbowani agenci.

§ 5. *Moralność Rewolucji.*

Każdy okres Rewolucji rządzi się własną moralnością.

W okresie Mówców należy zwalczać władzę, rząd, militaryzm, mundury, hierarchję, różnicę płac i zarobków.

Przedewszystkiern należy zwalczać karę śmierci, ponieważ ona szkodzi Organizatorom. Należy bronić interesu jednostki i ośmieszać interes Państwa.

W okresie drugim trwa walka, która uświęca wszystko. Została ona narzucona przez dzieje, jest koniecznością historyczną i za wszystko, co dzieje się w tym okresie, nikt nie może być odpowiedzialny. Tylko nowe organy sądowe mogą pociągać do odpowiedzialności wobec mas przedstawicieli dawnego ustroju i przeciwników Trzeciego Okresu. (Likwidacja Mówców i częściowa—Techników).

Okres Trzeci, ostateczny i tryumfujący, wytwarza własną nową moralność Organizatorów. Podstawową jej zasadą jest wszechogarniający interes Państwa i reakcja przeciw uroszczeniom jednostki. Interesy jednostki są wykładnikiem albo prywaty, albo kontrrewolucji. W jednym i drugim wypadku są sprzeczne z interesem Organizatorów, reprezentujących Wielką Sprawę Państwa. Dla dobra Państwa jednostki muszą powrócić do posłuchu. Kara śmierci i zabezpieczenie podejrzanych przymusowo przez czas śledztwa, musi być zaprowadzone dla ułatwienia pracy organom bezpieczeństwa.

Tylko moralność, oparta na idei państwa, jest prawdziwą moralnością.

Tylko ostry i natychmiastowy wymiar kary zabezpieczy Państwo przed kontrrewolucyjnemi uroszczeniami wrogów ładu, porządku, Państwa i Organizatorów.

§ 6. *Organizacja Rewolucji.*

Jak dowodzą dzieje nowoczesne, Rewolucja tylko wtedy zwycięża, kiedy jest ostrożnie i dostatecznie przygotowaną przez powołane do tego organy. Tylko przewrót polityczny dojrzewa sam przez się i dlatego jest tworem połowicznym.

Rewolucja jest zbyt skomplikowanym zagadnieniem, aby to delikatne dzieło ludzkości powierzać wykonaniu tłumów i wypadków.

Akcję prowadzą Organizatorzy.

Zamiary ich są zbyt wiadome, nawet najbardziej naiwnym ministrom przeciwników, by mieli akcję tę rozpoczynać pod własnym sztandarem.

Fałszywy atak, zdezorganizowanie opinji i oddziaływanie na siły moralne przeciwnika wykonywa, w pierwszym okresie pobudzony przez organizatorów kierunek Mówców. Pod działaniem ich pism i wystąpień następuje dezorganizacja maszyny państwowej i, co najważniejsza, opinji. Jest to znak, że rozpoczął się drugi okres.

miljonów a nawet miljardów. Często czytamy w dziennikach o „królu“ stalowym, o „królu“ naftowym, lub kolei żelaznych i o wielu innych. Monopole te, z których korzysta znikoma tylko liczba wybranych, staną się bez wątpienia doskonałem podłożem dla socjalizmu. Chwilowo, oczywiście, dalekie to jeszcze niebezpieczeństwo, jednakże jest rzeczą pewną, że przy takim stanie rzeczy Ameryka prędzej czy później zmuszona będzie również rozwiązać u siebie wielkie trudności socjalne.

Inną kwestją jeszcze zajmował się bardzo gorąco „tydzień społeczny“, mianowicie kwestją kontraktu pracy. Profesor Duthoit, który przewodniczył obradom w roku 1919, powiedział, że jednym z głównych powodów obecnego rozstroju socjalnego jest absolutna dowolność w zawieraniu kontraktów i zobowiązań. Dla sprzedaży domu są ustawy, które w najskrupulatniejszy sposób ustanawiają, jak się ma odbyć sprzedaż i troskliwie opiekują się kupującym, by go uchronić przed wyzyskiem i niesprawiedliwością. Przeciwnie, gdy robotnik sprzedaje swą pracę, bardzo często niema takiego prawa, któreby go obroniło, i ci częstokroć, których całem bogactwem jest praca, padają ofiarą kapitalisty. Profesor Duthoit, który napisał kilka prac o kontraktach najmu pracy i który doskonale zna ten przedmiot, wielokrotnie nawoływał do większej sprawiedliwości w układach między pracującymi a pracodawcami. Jest to kwestja nader ważna, wymagająca rychłego rozwiązania w drodze prawodawczej.

„Tydzień społeczny“ zyskał sobie sympatję u wszystkich katolików, a nawet u ludzi obojętnych na punkcie religji. Ma on jednak nieprzyjaciół nawet między katolikami. Są to przeważnie dziennikarze, działacze tego autoramentu, dla których najważniejsza jest polityka, kwestję zaś socjalną stawiają na ostatnim planie. Są także przemysłowcy i pracodawcy, którzy obawiają się stowarzyszeń robotniczych i współpracujących z robotnikami uważają za swych nieprzyjaciół, których trzeba za wszelką cenę zwalczać. Są również ślepi zwolennicy przestarzałej teorji o liberaliźmie ekonomicznym, którzy sprzeciwiają się wszelkiej interwencji państwa w kwestji robotniczej. Wreszcie sporo jest we Francji, jak zresztą wszędzie, ludzi uczciwych, lecz zupełnie obojętnych na sprawę socjalną, o których zwykli mówić francuzi, że należą do bractwa „braci z założonemi rękoma“.

Większość jednak społeczeństwa katolickiego coraz bardziej współczuje i współdziała temu przedsięwzięciu. Gdy pierwszy „tydzień społeczny“ w r. 1904 miał około 580 uczestników, pomimo, iż odbywał się w Lugdunie, najznaczniejszem po Paryżu mieście we Francji, już w następnych latach ilość uczestników dosięgła, a nawet prześcignęła 1500. Wśród nich znajdujemy przedewszystkiem profesorów wyższych zakładów naukowych, duchownych i świeckich, dziennikarzy, inżynierów, robotników, księży, przemysłowców, przedstawicieli wielkiej własności rolnej i in. Wykładom przysłuchiwało się również wielu katolików obcokrajowców. „Tydzień społeczny“ ma ogromne znaczenie pod względem społecznym, zaznajamiając ludzi czynu z zasadami socjologji chrześcijańskiej i wskazując im sposoby zrealizowania tych zasad na pożytek znękanego klęskami wojny społeczeństwa.

X. J. Cavalier.

Głupstwo urzędowe.

Bezprawie samorządów.

W Komisji Konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego, przy naradach nad kompetencjami Sejmu, pro-

---

Robota najtrudniejsza jest wykonana. Przychodzą Technicy, którzy zmieniają fachowo władzę, wprowadzają ostateczny chaos. Jest to okres rozbiórki dawnego gmachu.

Ze względu na brak łączności formalnej pomiędzy Mówcami i Technikami, a reżyserami akcji, Organizatorami, działają specjalne organy „czucia“, uzależnione bezpośrednio od sztabu Organizatorów.

Stan czynny Organizatorów jest następujący:
Sztab Bojowy,
Organy Wykonawcze, i
Rezerwa aktywna.

Sztab Bojowy działalność swoją prowadzi od początku akcji z zastosowaniem następującej taktyki:

Okres wstępny (stwarzanie przeszkód technicznych w aprowizacji i komunikacji);

Okres działań flankowych (ataki przy pomocy partyzantów w obozie Mówców i Techników);

Okres decydujący (walka pod własnym sztandarem);

Likwidacja (ujawnienie organizacji).

Sztab Bojowy składa się z następujących Wydziałów: 1. Polityczny; 2. Organizacyjny; 3. Wojskowy.

Wydziałowi Organizacyjnemu podlegają następujące sprawy: komunikacja, węgiel, woda, biura prasowe, fabryki broni i związki zawodowe robotnicze. Wydziałowi politycznemu—ajentura wywiadowcza, organy „czucia“, „Podwydział humanistów“ i inne. Wydziałowi wojskowemu podlegają wszystkie organy wykonawcze na terenie działań wojennych pierwszego rzędu, pg. uznania i decyzji wydziału wojskowego.

Sprawne działanie wszystkich organów wykonawczych jest warunkiem powodzenia Trzeciego okresu. Działanie to uzależnione jest od doboru sił wykonawczych, które można rekrutować jedynie zawczasu, przed okresem Techników. Okres ten wpływa na zniechęcenie inteligencji do sprawy Rewolucji i dlatego cały ciężar intelektualnego rozwiązania sprawy Rewolucji spada na Organizatorów. Jedynym sposobem, który może dostarczyć pracowników fachowych Organizatorom jest wysunięcie hasła Międzynarodowości Rewolucji.

Międzynarodowy charakter Rewolucji tkwi w zasadzie doboru sił technicznych poza dotychczasowem państwem. Zasada ta ułatwia dobrym fachowcom w swojem rzemiośle wykonywanie odpowiedzialnych stanowisk państwowych w kilku państwach po kolei, a nawet, przy dobrej komunikacji, równocześnie. Precedensy znane były już w poprzednim ustroju w Europie, w końcu XIX i początku XX wieku.

W celu uniknięcia wrzenia w ciemnych i nieufnych masach, już zawczasu należy przygotować opinję do międzynarodowego charakteru Trzeciego Okresu.

Trzecią siłą czynną Organizatorów jest Rezerwa aktywna.

Sztab Bojowy już za czasu pokoju zajmuje się przygotowaniem Rezerwy aktywnej.

Rezerwa aktywna powstaje na gruncie socjologicznie wykształconej grupy.

Rezerwa aktywna winna być moralnie niezależna od interesów i spraw społeczeństwa, ekonomicznie zaopatrywana przez Sztab Bojowy i Siłę dynamiczną. Siła dynamiczna Rezerwy aktywnej powinna być jak-

ponowano, aby zaznaczyć w osobnym artykule—że jakiekolwiek przepisy, rozporządzenia i zarządzenia władz wykonawczych, a także uchwały ciał samorządnych—mają moc obowiązującą tylko w granicach ustaw, przez Sejm uchwalonych. Propozycję tę odrzucono, uznając treść jej merytoryczną za oczywistą. Sądzę, że uważne śledzenie praktyki naszych władz miejscowych skłoni Wysoką Komisję do ponownego rozważenia tej propozycji przy uchwalaniu rozdziału o samorządzie—bo okazuje się, że przykład Suwerennego Sejmu, któremu się zdaje, że suwerenność polega na tem, że cokolwiek uchwali staje się prawem, choćby było sprzeczne z podstawami prawa—jest zaraźliwy: nie tylko suwerennym nietykalnym posłom się wydaje, że im wszystko wolno, a sąd pokoju (XIII okręgu w Warszawie!), mając przed sobą pozwanego posła Pużaka, który wybrykami, lżeniem sądu i awanturą uniemożliwiał sądzenie—zamiast go przykładnie i niezwłocznie ukarać, tak pojmuje „nietykalność"—że zawiesza rozprawy i rozchodzi się—pozostawiając na placu nietykalnego awanturnika; gorzej—że organom samorządu miejscowego się wydaje, że cokolwiek uchwalą—jest prawem!

Oto dwa przykłady. Sejmik powiatowy łomżyński uchwala sobie dla pokrycia niedoboru budżetowego pobieranie osobnego cła powiatowego (!) od przywożonych i wywożonych towarów—w wysokości 5% wartości!! Oto np. szwaczka wysyła z Łomży do Ostrowia swoją maszynę do szycia:—dla uskutecznienia wysyłki musi na stacji przedłożyć pozwolenie wywozu (!!) od pana starosty, z zaświadczeniem opłaconego cła (!!) w wysokości 5% wartości maszyny. Pomijam genjalność wynalazku: jakie to znakomite ułatwienie handlu i obrotu wewnętrznego w dwudziestym wieku! Ale jak taki starosta—przecież prawnik podobno—nie tylko nie znajduje nic do powiedzenia przeciwko takiej uchwale, nie umie wytłómaczyć biednemu sejmikowi, że go ferwor ustawodawczy uniósł daleko poza dozwolone prawem granice—(nie mówię już o zdrowym rozsądku i zasadach gospodarstwa narodowego)—ale bez zająknienia formułuje przepisy wykonawcze i przystępuje do wykonania tej niesłychanej uchwały.

A oto drugi przykład. Rada stołecznego miasta Warszawy (nawet tam znajdujemy typowe „głupstwo urzędowe") uchwala wspaniały statut podatku sylwestrowego. Możnaby mieć wątpliwości, czy taki znienacka spadający na właściciela restauracji obowiązek bycia poborcą podatkowym magistratu—istotnie prawnie obowiązuje; myślę, że każdy restaurator przed sądem, który zechce sądzić według prawa, a nie według „rewolucyjnego sumienia" i psychologji walki z lichwą i spekulacją—wyprocesowałby sobie zwolnienie od tego bezprawnie narzuconego obowiązku. Ale sławny statut miejski bez wahania wyznacza 30,000 marek kary za przekroczenia—i to według zarządzenia magistratu!! Tu już najcierpliwsza Temida i jurysprudencja straciłaby cierpliwość! Jakto, to wolny obywatel Rzeczypospolitej, mający wszelkie gwarancje konstytucyjne, nie tylko nie jest zabezpieczony przeciwko fantastycznym pomysłom ustawodawczym swoich współbraci—radnych, ale w dodatku za ich przekroczenie może być bez sądu ograbiony z połowy majątku (bo są jeszcze kelnerzy, których majątek nie przekracza 60,000 marek)? Wzdrygam się za każdym razem, gdy w Sejmie przechodzi ustawa, przewidująca kary w drodze administracyjnej: wyjątkowe czasy zmuszają niestety do tolerowania tej niesłychanej samowoli w najważniejszych i wyjątkowych wypadkach; ale żeby byle magistrat mógł sam karać bez sądu—tego naprawdę nawet w czasach powojennych zawiele! Czyż niema w Rzeczypospolitej urzędu, któryby pilnował prawa—i granic kompetencji urzędów i samorządów? Cóż na

---

najdłużej zamaskowana przy pomocy płatnych agentów prasowych i Mówców.

Siła ta wyrażać się powinna wysunięciem celu, wiadomego członkom Rezerwy aktywnej, któryby był stawiany przez Sztab Bojowy i podsycany tylko przez niego. W ten sposób Sztab Bojowy uzyskuje od dołu stały dopływ sił, jakich mu będzie potrzeba w danym okresie i uniezależni się od Mówców i Techników.

Osobne zadanie, trudne i odpowiedzialne, powierzone jest „Podwydziałowi humanistów". Jest to organ, który ma za zadanie oddziaływanie na organy bojowe przeciwnika. Już od początku XIX wieku pojawił się typ zdegenerowany osobników, którzy nie mogli znaleźć dla siebie żadnego zajęcia i działali na otoczenie, jak gazy trujące. Przerzucali się oni od filozofji wegetarjańskiej do towarzystw przyjaciół pokoju, czasami pracowali niektórzy z nich na giełdzie, grając tam na zniżkę. „Podwydział humanistów" zajmuje się organizowaniem odczytów, redagowaniem pism, opracowywaniem memorjałów o wszystkich sprawach, obstrukcją na zebraniach, audjencjami u ministrów, walką z karą śmierci, polityką zagraniczną i powszechnem rozbrojeniem. Ma specjalną sekcję profesorską, kobiecą i inne.

§ 7. *Wykonanie Rewolucji.*

1. Agenci i agentki muszą być wszędzie i na wszystkich szczeblach.
2. Agenci-urzędnicy państwowi mają drażnić opinję w imieniu władz rządowych i żądać łapówek.
3. Agenci w aprowizacji nie dopuszczają towaru na rynek dla spowodowania drożyzny.
4. Agenci kolejowi zatrzymują towary na kolejach, stacjach, w wagonach, składach w celu zniszczenia go i drażnienia opinji.
5. Agenci-świadkowie chodzą po ulicach, kawiarniach i placach, opowiadając, że towary sjamskie idą do Chin, albo, że urzędnicy celowo je niszczą.
6. Agenci-dziennikarze opisują, co tylko można przemycić w prasie, w celu wskazania opinji, że rząd jest słaby, że nic nie robi i robić nie chce, że jest źle, że wszyscy są niezadowoleni.
7. Agenci-agitatorzy podburzają robotników, żeby nie produkowali towarów, bo chleb i tak darmo dostaną, a chłopów, żeby siali tylko dla siebie, bo z miast i tak nic nie dostaną.
8. Agenci od opinji mają za zadanie przekonać opinję, że w żadnym innym mieście lub w państwie niema takiego nieporządku, drożyzny lub braku towarów, jak w Sjamie. Działają pod hasłem: „jeśli nie jest źle, trzeba stworzyć opinję, że jest bardzo źle".
9. Agenci od węgla muszą doprowadzić do tego, żeby ani miasta, ani fabryki węgla nie dostawały.
10. Agenci od kolei mają od rana do wieczora tłómaczyć kolejarzom, że im jest najgorzej i że ludzkość uratują po zawieszeniu ruchu kolejowego.

To samo trzeba mówić robotnikom przy wodociągach.

To samo—trzeba mówić robotnikom w fabrykach broni.

To samo—w piekarniach i w rzeźniach.

Dopiero po rozwinięciu takiego aparatu, kiedy zabraknie węgla, chleba, wody, mięsa, kiedy nastąpi

to jawne bezprawie i urąganie elementarnym prawom obywatelskim zamierza uczynić gabinet ministrów? A przypominamy: że obywatel Rzeczypospolitej według zamierzonych zasad konstytucyjnych, których w granicach możliwości, zdrowego rozsądku i ustalonych cywilizowanych obyczajów trzymaćby się już teraz należało—nie może być bez sądu więziony ani karany, bez polecenia władz sądowych nie może być rewidowany, mieszkanie jego jest nietykalne, ma prawo przenosić siebie i swój majątek (biedna maszyna do szycia) w granicach Rzeczypospolitej bez przeszkód, ma prawo dowolnie obierać sobie zawód i prowadzić każdy proceder, dowolnie rozporządzać swoją własnością; nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega—i tyle, tyle pięknych zasad, na każdym kroku i każdego dnia najbezwstydniej gwałconych—a my to wszystko spokojnie znosimy i rząd widocznie także uważa, że to jest w porządku. Ale boję się—że wobec Konstytucji, najzacofańszej nawet—nie ostałby się urząd walki z lichwą i spekulacją, w którym jedna i ta sama osoba prowadzi śledztwo, bada sprawę, sądzi, karze, konfiskuje, rewiduje, aresztuje—jednem słowem bez niczyjej kontroli zastępuje i zawiesza wszystkie gwarancje konstytucyjne.

Czegóż w takich czasach chcieć od—samorządów, stanowiących legalne prawa! A jednak—chciałoby się czuć w praworządnem państwie.

X. K. L.

Wojna i polityka w r. 1919.

Gdy 12 miesięcy temu zawitał do nas Nowy Rok 1919, w ciężkim zastał nas położeniu. Choć Austrja się rozsypała, a Niemcy zostały rozgromione, a raczej właśnie dlatego, praca czekała nas wielka. Zaledwie od kilku dni wolna Wielkopolska z garstką żołnierzy walczyła z daleko znaczniejszemi siłami Niemiec; b. Kongresówka musiała odpierać najazdy band niemiecko-ukraińskich, które się zorganizowały w Galicji Wschodniej, kierować swe kroki do zajętych jeszcze przez Niemców Suwałk, Białegostoku... i aż hen—na wschód, gotować się do walki z bolszewizmem o kresy Rzeczypospolitej, o gościńce wydeptane przez wojów Batorowych, znaczone męczeństwem setek tysięcy ofiar kazamatów i tajg Sybiru. A sytuacja wewnętrzna wcale pomyślną ku temu nie była.

Rząd „robotniczo-włościański“ jednem okiem zerkał w stronę trzeciej międzynarodówki, a drugiem kokietował Niemcy pobite i w politycznej do nich ekstazie Kesslera do Warszawy sprowadził; jedną ręką ofiarowywał Galicję Wschodnią jurgeltnikom niemieckim, na Ukrainie i w Galicji Wschodniej rezydującym, drugą—Śląsk Cieszyński wraz ze Spiszem i Orawą—Czechom; z Grodna, Wilna—Wielkie Księstwo Litewskie chciał uczynić, przeznaczając Mińsk Litewski na stolicę Republiki Białoruskiej.

Atoli już pierwszy dzień starego roku radością zajaśniał. Do stolicy przyjechał b. prezydent ministrów Paderewski i w 16 dni po swem przybyciu zwolnił nas od zmory rządów socjalistycznych, stając na czele gabinetu. W tym samym czasie już cała Wielkopolska jest wolna, a generał Dowbór-Muśnicki na północy, zachodzie i południu tworzy regularne fronty bojowe i dzielnie walczy z Niemcami. Zaś 12-go stycznia delegat państwa polskiego, Roman Dmowski, uczestniczy jako przedstawiciel zwycięskiego narodu na uroczystem otwarciu pierwszego posiedzenia Kongresu pokojowego, który sądzi b. naszych ciemięzców—Niemcy i Austrję.

W kilka dni potem, 22/I, kiedy toczyliśmy z haj-

---

cisk na kolejach, nastrój mas dojrzeje do właściwej miary i potrzeby.

Linja strategiczna akcji jest następująca:

1. Zamieszanie i ruchy fałszywe Mówców i agentów, wysłanych do obozu Mówców;
   (urzędy, koleje i składy. Humaniści i gazety).
2. Bezpośredni atak czołowy, wykonany na poparcie Mówców, gdy ci zechcą wycofać się z walki.
   (Nasi agenci opanowują węgiel, wodę, koleje i fabryki broni. Dezorganizacja wojska. Likwidacja Techników częściowa i Mówców zupełna. Brak zboża z powodu strajków. Rozgoryczenie i rozpacz obejmuje wszystkich. Technicy widzą rezultaty swojej działalności, opuszczeni przez robotników).
3. Cała władza przechodzi w ręce organizatorów.
   (Zupełna likwidacja Techników. Agenci kolejowi, węglowi, od wody i fabryk broni przechodzą na inne stanowiska).
4. Zabezpieczenie zwycięstwa.
   (Wszystkie siły wykonawcze i rezerwa aktywna idą na stanowiska. Likwidacja organów bojowych mas z minionych okresów. Nowe prawodawstwo państwowe).

§. 8 *Zasady porządku państwowo-gospodarczego.*

Przez bardzo długi okres będzie brakowało sił technicznych, komunikacyjnych, naukowych i administracyjnych, oraz towarów i środków spożywczych. Dowodzą tego dzieje rewolucji w Europie w XX wieku i towarzący im upadek cywilizacji XIX wieku.

W celu uniemożliwienia wykorzystania tego okresu kontrrewolucjonistom, którzy zechcą powrócić do produkcji na dawnym ustroju opartej, Sztab Bojowy nowy ustrój opiera na następujących aktach prawodawczych:

a. Czasowy przymus pracy co do godzin, stanowiska i wynagrodzenia, stosownie do potrzeb państwa;

b. Czasowa opłata pracy wszelkiej znakami państwowemi;

c. Zupełna likwidacja prawodawstwa o wolności prasy i koalicji i wydanie nowego prawa, zabezpieczającego interesy Organizatorów;

d. Zupełna likwidacja prawa głosowania powszechnego i tajnego, oraz wprowadzenie prawa o głosowaniu pg. przynależności klasowo-stanowej;

e. Tymczasowe prawo o ochronie wojenno-rewolucyjnej na kolejach;

f. Prawo karne o ochronie organów państwowych, wyznaczanych przez Sztab Bojowy;

g. Nowa ustawa wojskowa;

h. Nowa ustawa policyjna;

i. Nowa ustawa o emeryturach urzędników państwowych.

§ 9. *Czytanie tekstów porównawczych powyższych praw.*

Z oryginału sjamskiego przetłómaczył

L. Trudin (Nie-Lenin).

damakami walki najzaciętsze, Czesi zdradziecko napadli na Śląsk Cieszyński, zająwszy uprzednio Spisz i Orawę. Nie mając wówczas dostatecznych sił wojskowych i ulegając życzeniom koalicji, zaniechaliśmy walki orężnej o zagrabione nam kraje, zająwszy dawną linję demarkacyjną, Pomimo tego na nasze życzenie zarządzono plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim, Śpiszu i Orawie.

Dnia 8 lutego odbyło się otwarcie i pierwsze posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej, które się zbiegło z zajęciem Brześcia przez gen. Listowskiego. Był to początek szczęśliwego pochodu naszych wojsk na wschód po odwieczne kresy polskie, po Grodno, Wilno, Mińsk.

Od chwili zebrania się Sejmu, zajęci głównie obroną granic i sprawami wewnętrznemi dotrwaliśmy do ostatnich dni czerwca, kiedy 28 tego miesiąca o godzinie 3-ej po południu w zamku Wersalskim delegaci niemieccy, Herman Müller i dr. Bell położyli swoje podpisy na traktacie pokojowym. W dniu tym powstanie Państwa Polskiego zostało stwierdzone traktatowo, a więc dopiero od tej daty faktycznie możemy liczyć lata naszej zmartwychwstałej niepodległości. Tego samego dnia na Gołogórach, odległych o 50 kilometrów od Lwowa, rozegrała się decydująca i pomyślna dla nas bitwa, która stała się punktem zwrotnym w kampanji przeciwhajdamackiej i początkiem nie tylko zwycięskiej, jak majowa, lecz bardziej rozważnej i planowej ofenzywy, która doprowadziła wojska polskie aż po rzekę Zbrucz A choć w listopadzie zakwestjonowano nasze prawa do Galicji Wschodniej, to jednak obecnie decyzję tę odwołano, znosząc prowizorjum i tem samem robiąc decydujący niemal krok w kierunku przyznania nam Galicji Wschodniej bez zastrzeżeń.

Przy ostatecznem przedkładaniu Niemcom warunków pokojowych spotkał nas zawód bolesny, albowiem Śląsk Górny, decydujący o naszej niezależności ekonomicznej, na życzenie Lloyd George'a został poddany plebiscytowi.

Pośrednim skutkiem tego zarządzenia było sprowokowane przez Niemców dnia 17 sierpnia powstanie ludności polskiej, które zostało stłumione w sposób niesłychanie bezwzględny i barbarzyński. Chcąc dochować lojalnie warunków traktatu wersalskiego i nie mogąc prowadzić wojny z Niemcami, musiała Polska wobec powstania ślązaków zachować się biernie, ograniczając się jedynie do materjalnej i moralnej opieki nad licznemi rzeszami uchodźców górnośląskich.

Wobec takich okoliczności zewnętrznych, które pochłaniały nam dużo sił i energji, nie szczędząc przytem zawodów, musieliśmy uregulować cały szereg spraw wewnętrznych pierwszorzędnej wagi. Z niepokojem patrzyliśmy na naszą gospodarkę wewnętrzną, zwłaszcza iż Sejm częstokroć zbyt mało zdradzał energji w walce z objawami anormalnemi i ujemnemi, trawiąc czas drogocenny na jałowych dyskusjach, porachunkach i kłótniach partyjnych.

Pomimo to jednak żywioły narodowe w decydujących chwilach zdobywały przewagę i oddalały od nas szkodliwe zapędy różnych grup sejmowych. Zdrowy rozum i interes narodowy zawsze zwyciężał.

Głównem wszakże dziełem naszem było stworzenie przeszło półmiljonowej armji, dziś już laurami okrytej i sławę zasłużoną w całym świecie mającej. Armja ta, choć w różne odziana mundury, jednym jest ożywiona duchem. Coraz to nowe pułki stają do boju i gromią nieprzyjaciół. W kwietniu przybywa korpus gen. Hallera w sile 70,000 ludzi, świetnie uzbrojonych i wyekwipowanych. Dywizja gen. Żeligowskiego, która przebywała na południu Rosji, wycofawszy się z Odesy, przedziera się do Rumunji, a stamtąd do Galicji Wschodniej, gromiąc jednocześnie hajdamaków i ułatwiając ofenzywę gen. Iwaszkiewicza. Wreszcie oddział polski, przebywający dotychczas na Murmanie, pod wodzą ppułk. Skokowskiego, w grudniu 1919 roku przybywa do Polski, a Warszawa entuzjastycznie wita bohaterów.

Koniec roku zastaje w Polsce armję zorganizowaną, bitną, wciąż w siły rosnącą i żądną nowych laurów i zwycięstw.

Rok miniony przyniósł nam jednocześnie wiele rozczarowań i zawodów, wywołać musiał sporo smutnych refleksyj, jeżeli jednak spojrzymy na nasz dwunastomiesięczny dorobek bezstronnie i krytycznie— musimy stwierdzić, żeśmy zbyt pesymizmowi ulegali.

Bo choć jeszcze wiele, bardzo wiele mamy do zrobienia, to jednak nie można powiedzieć, żeśmy nie dokonali niczego. Przemysł nasz, choć słabo i powoli, lecz wzrasta i rozszerza się niezawodnie. Wydajność pracy stopniowo wzrasta, a robotnicy wracają do pracy akordowej, mając już dość strajkomanji. Przytem agitacja rewolucyjna coraz bezwzględniej jest zwalczana, nie tyle może przez rząd, co przez zorganizowany ogół patrjotyczny i narodowy.

I administracja, choć jeszcze dziś wymaga radykalnej naprawy, pozbyła się w roku ubiegłym elementów najgorszych.

A więc choć wiele jest jeszcze do poprawy, choć może wiele jeszcze doznamy zawodów i przykrości, to jednak, patrząc na całość dwunastomiesięcznego naszego dorobku wojskowego i politycznego, i zdając sobie sprawę z różnicy w dzisiejszem położeniu Polski a położeniu z przed roku, musimy stwierdzić, żeśmy z założonemi rękoma nie siedzieli, żeśmy dokonali bardzo wiele i wobec tego powinniśmy w przyszłość patrzyć z ufnością i wiarą, że niepożyty duch narodu ze wszystkich prób przyszłych wyjdzie zwycięsko.

Y.

Z walki o przynależność Mazurów.

Od chwili, gdy pokojem wersalskim postanowiono, że nie walka orężna rozstrzygnie o przynależności Mazurów i Warmji, lecz dowolny wybór osiedlonej tam ludności, tak Polska, jak i Niemcy wytężają swe siły w celu osiągnięcia korzystnego wyniku plebiscytu. Siłą faktu, jakim jest olbrzymi procent ludności polskiej na Mazurach, kraj ten tylko do Polski należeć powinien. Świadczy o tem usposobienie znacznej części ludności, która już dzisiaj oświadcza się gorąco za Polską.

Lecz pozostaje jeszcze olbrzymia liczba ludności polskiej, która przez wieki systematycznie germanizowana, musiała się z czasem przejąć duchem niemieckim. Ale ten sen wiekowy, w którym ludność mazurska była pogrążona, ta obojętność narodowa, muszą się skończyć z tą chwilą. Lud mazurski w tej epokowej godzinie walki poczuć musi w sercu gorącą falę krwi polskiej i wzbudzić musi w sobie płomienną miłość do Ojczyzny; inaczej wynik plebiscytu nie może wypaść na naszą korzyść.

Jakich więc środków użyć musimy do osiągnięcia zamierzonego celu. Przedewszystkiem uświadamiać ten polski lud kresowy, budzić ducha narodowego i walczyć z przewrotną propagandą i agitacją niemiecką. Bronić musimy także ludność mazurską od ohyd-

nych gwałtów i prowokacji niemieckiej. Bo o ile ludność polska w częściach Prus nieodwołalnie przyznanych Polsce poczyna odzyskiwać powoli należne swe prawa, to na całym terenie plebiscytowym Mazurów panuje bezwzględny terror, a kraj cały zalany jest niemieckimi szpiegami. Ludność tamtejsza pozostaje w ciągłej obawie, bo przy najmniejszem podejrzeniu następują zaraz aresztowania i bezpodstawne wyroki, a nawet konfiskata majątku i tym podobne udręczenia. Najdzielniejsi ludzie wędrują do kazamat pruskich, a działacze osławionego „Grenzschutzu“ gnębią z wściekłością i wyrafinowaniem liczne rodziny mazurskie.

Aby położyć koniec tej polityce gwałtu i niesprawiedliwości, domagać się należy w tych warunkach jaknajszybszego wkroczenia władz i wojsk koalicyjnych. To jedynie zabezpieczyć może ludność mazurską przed okrucieństwem i gwałtami Niemców; ale Niemcy nie wypuszczą z ręki zdobyczy, nie używszy przedtem wszelkich możliwych środków. Władze wojskowe na całym obszarze Prus Wschodnich grożą już dzisiaj, że nawet rozkaz Berlina nie skłoni je do opuszczenia terenu plebiscytowego. Wiadomo jest, że miejscowe władze niemieckie, na wypadek oficjalnego rozkazu rządu, aby rozbroić „Grenzschutz“ noszą się tajemnie z planem zatrzymania broni i tworzenia pojedyńczych oddziałów zbrojnych. Stwierdzono autentycznie, że na całym terenie plebiscytowym istnieją tajne składy nagromadzonej broni i amunicji. Niemcy chcą zmusić ludność cywilną, by z bronią w ręku broniła się przed rzekomym gwałtem i prowokacją polską. Wobec tego wojska koalicyjne, najprawdopodobniej francuskie, do których ludność miejscowa czuje najwięcej sympatji, a które w najbliższym czasie zajmą obszar plebiscytowy, będą prawdopodobnie musiały rozbrajać zosobna każdy oddział niemiecki.

Podczas gdy Polska przez apostolstwo idei wolności, budzenie ducha narodowego i uświadomienie polityczne pragnie pozyskać dla siebie ten przynależny jej odłam narodu, Niemcy terorem, gwałtem i okrucieństwem wydrzeć chcą Polsce kraj i lud mazurski, aby pogrążyć go na nowo w otchłani despotyzmu i niewoli. Naród mazurski cierpi, oczekując godziny swego wyzwolenia. My im do tego sercem, słowem i czynem dopomóc musimy.

Dla tego nie wolno nam lekceważyć tej walki, chociażby nawet pewność zwycięstwa była po naszej stronie. Wiemy, że mamy do czynienia z przemożnym wrogiem, który nie spocznie, dopóki nie osiągnie zamierzonego celu.

Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest nagromadzenie materjalnych środków pomocy do przeprowadzenia wiekopomnego dzieła. Pamiętajmy, że historja uwieczni tę chwilę. Brońmy się dzisiaj od tego, byśmy nie stanęli w przyszłości z piętnem zarzutu na czole, żeśmy naszym braciom pozwoli ginąć w okrutnej niewoli, żeśmy odepchnęli ręce, które się do nas błagalnie wyciągały z prośbą o ratunek. Wobec potomków naszych stanąć musimy z czystem sumieniem i z przeświadczeniem, żeśmy spełnili nasz święty obowiązek patrjotyczny i przyczynili się do utworzenia potężnej i niepodległej Polski, złączonej na zawsze z Mazurami i Warmją *).

Mazur.

*) Ofiary nadsyłać należy pod adresem: Komitet Mazurski, Warszawa, ul. Czackiego 25.

W państwie „Sowietów“.

Osoba, przybyła przed kilku dniami z Moskwy, udzieliła nam garść informacyj o życiu i stosunkach w państwie „sowietów“. Wiadomościami temi dzielimy się z czytelnikami, sądząc, że zainteresują one nie tylko tych, którzy mieli przyjemność zapoznać się podczas wojny z państwem przymusowej szczęśliwości.

Obok znienawidzonego przez wszystkie warstwy, nie wyłączając robotników, Bronsztejna-Trockiego, dość, pomimo wszystko, popularnego w „Sowdepji“ Lenina i krwawego komisarza spraw wewnętrznych a jednocześnie prezesa centralnego trybunału rewolucyjnego — Dzierżyńskiego — w ostatnich czasach niepoślednią rolę w b. państwie carów odgrywa niejaki Kalenin. Z pochodzenia włościanin gub. twerskiej, z 4 klasowem wykształceniem (były starosta wiejski), zajmuje on stanowisko prezesa „centralnego komitetu wykonawczego rad robotniczych, włościańskich, krasnoarmiejskich i kozackich deputatów“, i jako „swój“, cieszy się znaczną popularnością wśród chłopów. Dlatego też obecny rząd republiki sowieckiej liczy się z nim bardzo i, przynajmniej pod względem zewnętrznym, Kalenin posiada ogromną władzę i otaczany jest honorami niemal monarszemi. Dość powiedzieć, iż, będąc ciągle niemal w drodze, korzysta z pociągu cesarskiego, uwalnia uwięzionych, nagradza „zasłużonych“ (między innemi orderem „krasnego znamieni“), wypędza komisarzy,—t. j. korzysta z większych praw i prerogatyw niż prezydent przeciętnej rzeczypospolitej.

Tak w Moskwie, jak i na prowincji panuje nastrój niesłychanie przygnębiony nie tylko wśród doprowadzonej do ostatecznych granic rezygnacji i apatji ex-„burżuazji“, lecz i wśród najprawdziwszych „robociarzy“. Czynną poniekąd opozycję przeciwko rządom komisarzy ludowych stanowią jedynie eserzy, którzy wydają parę konspiracyjnych gazetek, zorganizowali kilka strajków, krwawo rozpędzone mityngi w Sokolnikach, głośny zamach z bombami na klub komunistów w zaułku Leontjewskim (gdzie, między innemi, wskutek detonacji utracił słuch znany redaktor centralnych „Izwiestij“ — Stiekłow-Nachamkes). Opozycja jednak przeciwko rządom bolszewickim jest naogół nader słaba. Poza wspomnianym zamachem zasługuje na zaznaczenie jedynie demonstracja kolejarzy, którzy pewnego dnia przysłali do Moskwy 10 wagonów zamarzniętych „krasnoarmiejców“ z frontu północnego. Wywołało to ogromne wzburzenie, „czrezwyczajka“ wdrożyła surowe śledztwo, winowajców jednak nie wykryto.

Działalność osławionych „czrezwyczajek“ mniej obecnie daje się odczuwać ludności, ile że za odpowiednią kwotą, doręczoną komu należy za pośrednictwem specjalnych, fachowych pośredników (zazwyczaj kobiet) można się zawsze wykręcić od wszelkiej odpowiedzialności.

Dzienniki, bardzo nieliczne, wychodzą z powodu braku papieru w formacie jednego arkusza. W Moskwie wychodzą: urzędowe „Izwiestja Centralnawo Ispołnitielnawo Komitieta“, organ centralnego komitetu komunistów „Prawda“, „Biednota“ (dla wsi), tygodnik ekonomiczno-handlowy „Ekonomiczeskaja żyzn“, oraz „Płamia“, tygodnik ilustrowany, redagowany przez ministra oświaty Łunaczarskiego. Z polskich pism wychodzi w Moskwie tygodnik „Trybuna“ pod redakcją komisarza do spraw polskich Leszczyńskiego, oraz w Smoleńsku „Młot“. Oba te organy są znakomicie poinformowane o tem, co się dzieje w Polsce, podając oczywiście wszelkie wiadomości w specyficznem oświe-

tleniu. W „Trybunie“ ukazują się artykuły Leszczyńskiego, Leńskiego, Marchlewskiego, Feliksa Kohna, Wojdygi, Brodzkiego, Arskiego (prawdopodobnie pseudonim). Wielu polaków pracuje w „czrezwyczajkach“, gdzie jednak trudno ich odróżnić od moskali, gdyż zazwyczaj ukrywają się pod przybranemi nazwiskami Iwanowów, Pietrowów i t. p. Wielu również zajmuje wysokie i odpowiedzialne stanowiska w służbie cywilnej i wojskowej (Dzierżyński, Leszczyński, komisarz frontu zachodniego dr. Leński, naczelnik szkół wojskowych, b. kapitan gwardji Dziewałtowski, dowódca warszawskiego pułku huzarów pułk. Kolankowski, dr. Marchlewski i wielu innych).

Jak wiadomo, nie tylko fabryki lecz wszystkie banki, sklepy, domy zostały upaństwowione. Domami zarządzają komitety domowe, którym też wpłaca się czynsz za mieszkanie. Pieniądze z komornego, po potrąceniu kosztów utrzymania i konserwacji budynku idą do kasy miejskiej. Każdy ma prawo zajmować na swój użytek 10 arsz. kwadr. Cena lokalów stosunkowo bardzo niska, mniej więcej 100 rb. za pokój. Natomiast opału brak zupełny. Rozebrano na ten cel wszystkie budynki drewniane, parkany, rąbią parki, ogrody i lasy podmiejskie, palą wreszcie meblami. Za sążeń drzewa płaci się 10 tys. rb., u rządu—o ile kto może dostać — 1500 rb. Jedno polanko drzewa brzozowego— 100 rb. W użyciu są tylko małe żelazne piecyki. Ogrzewania centralne oddawna nie funkcjonują. Z powodu braku paliwa od listopada niema tramwajów i oświetlenia na ulicach, zamknięte również kinematografy. Za zwykły kurs dorożką płaci się od 400 do 1000 rb.; za przejazd z dworca Aleksandrowskiego na Kurski żądają 3500 rb.

Bilety do teatrów, które dotychczas funkcjonują, otrzymuje się przez związki zawodowe za niską opłatą; repertuar dość jednostajny; najczęściej na afiszach figurują: „Paweł I“, „Danton“ oraz „Cyrulik królewski“ (Korolewskij bradobrej), pióra samego Łunaczarskiego.

Ceny produktów w grudniu były następujące: funt chleba na rynku 180—200 rb., funt masła 1000—1200 rb., funt oleju 700 rb., mięso wołowe 180—250 rb., baranina 300 rb., wieprzowina 400—500 rb., konina 150 rb., funt ziemniaków 40—50 rb., cukier w kostkach 1000 rb. funt., kryształ 550 rb., mleko 100 rb. kwarta, marchew 50 rb. funt. Za tłustego psa płacą 5000 rb.

Ubranie 10,000 rb., długie buty 15,000 rb., kamasze 5—8 tys. rb., koń 100 tys. rb., krowa 50—100 tys. rb. Papierosy stosunkowo nie tak drogie—6 rb. sztuka. Paczka zapałek 30 rb. Kilo sacharyny 50 tys. rb.

Wobec tak niesłychanej drożyzny i braku wszelkich produktów, każdy, kto cośkolwiek jeszcze posiada, stara się coś sprzedać lub kupić. Niema obywatela w państwie sowietów, któryby nie zajmował się spekulacją.

Jedna jest tylko rzecz niedroga w „Sowdepji“ — mianowicie... ślub, gdyż kosztuje tylko 6 rb., które odpowiedni urząd notarjalny pobiera za marki. Jest to przytem bardzo dobry interes, ponieważ po okazaniu kopji aktu ślubnego nowożeńcy w innym odpowiednim urzędzie otrzymują za nader niską opłatą 40 arsz. materjału, łóżko, pościel, naczynia kuchenne i część umeblowania. Wartość tych rzeczy według obecnych cen rynkowych wynosi z górą 120 tys. rb.

Wobec niesłychanej łatwości rozwodów, wytworzył się też specjalny rodzaj spekulantów i spekulantek—„na małżeństwo“, którzy pobierają się i rozwodzą kilka razy na kwartał, zarabiając każdorazowo po 60 tys. rb.

Dla uzupełnienia obrazu stosunków obecnych w Rosji należy jeszcze wspomnieć o szalonej wprost propagandzie, prowadzonej przez rząd bolszewicki kosztem setek miljonów bez przerwy w całym kraju. Wzdłuż i wszerz Sowdepji krążą stale specjalne pociągi agitacyjne (które noszą nazwy na cześć głównych działaczy bolszewickichpociągów imienia Lenina, Swierdłowa, Kalenina i t. p.); oprócz specjalnie wyszkolonych mówców, pociągi te posiadają kinematografy, orkiestry, drukarnie, a także olbrzymie gramofony, reprodukujące mowy wybitnych komunistów—Lenina, Trockiego, Łunaczarskiego, dr. Juljana Baltazara Marchlewskiego i in. Po Wołdze kursują takież statki agitacyjne.

Że bolszewicy wszelkiemi siłami starają się zaagitować i naszego żołnierza na froncie, dowodzi fakt, iż informator nasz, przechodząc przez front, widział na każdem prawie drzewie w pobliżu polskich pozycyj proklamacje i afisze komunistyczne w języku polskim, zaczynające się od słów: „Żołnierzu polski“ i t. d.

Na froncie tym po stronie bolszewickiej stoi między innemi t. zw. „polska“ dywizja; jest to 52 dywizja zachodnia (9 pułków piechoty, artylerja oraz 2 pułki huzarów—Warszawski i Sandomierski), złożone podobno w przeważnej większości z polaków.

A. C.

Stosunki gospodarcze w roku 1919.

Chcąc zestawić bilans naszego dorobku ekonomicznego za rok ubiegły, musimy uprzytomnić sobie na chwilę warunki, w jakich znajdowaliśmy się rok temu. Na 1-go stycznia r. 1919 dzieliło nas niespełna 2 miesiące od chwili zrzucenia jarzma okupantów i kraj cały pogrążony był w chaosie. Trzy zabory rządziły się oddzielnie. Poznańskie dopiero od dni kilku zyskało niepodległość, Galicja Wschodnia zajęta była przez ukraińców, a hordy bolszewickie zbliżały się złowrogo ku Kongresówce, niszcząc wszelkie ślady i placówki polskości po drodze. Wewnątrz kraju dezorganizacja, w Warszawie rząd Moraczewskiego, a przeciwko niemu głuchy, bierny opór społeczeństwa, po wsiach i miasteczkach brak wszelkiej władzy, gdyż dawniejsze zaczątki organizacji lokalnej ulegały zmianom i modyfikacjom, w myśl doktryny Stanisława Thugutta, ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Moraczewskiego. Przemysł, handel, rzecz prosta, w stanie poprzedniej martwoty z czasów okupacyjnych, Polska zabita deskami od reszty świata, żadnego kontaktu z zagranicą, żadnego przywozu, ani wywozu.

Działalność ustawodawcza w pierwszych dwóch miesiącach istnienia państwa polskiego również nad wyraz nikła, zwłaszcza na polu gospodarczem;—właściwie poza dekretem z dnia 23 listopada o 8-o godzinnym dniu pracy, żadne zasadnicze rozporządzenie w zakresie stosunków ekonomicznych przed 1 stycznia 1919 r. wydane nie zostało. Jasną kartę na tle tego obrazu jest organizująca się armja narodowa, młodzież ochoczo wstępująca pod sztandary polskie i z bohaterstwem broniąca wschodnich i zachodnich rubieży Rzeczypospolitej. Takim był mniej więcej gospodarczy wygląd Polski przed rokiem.

Jaki jest stan obecny, każdy wie dobrze, nie od rzeczy jednak będzie zastanowić się bardziej szczegółowo nad tem, co przedsięwzięto i czego dokonano w roku ubiegłym w każdej z gałęzi wytwórczości krajowej, a więc na polu rolnictwa, przemysłu i handlu, wreszcie nad tem, jaką była finansowa polityka rządu.

Rolnictwo.

Warunki rozwoju rolnictwa w roku 1919 pozostały mniej więcej takie same, jak w ubiegłych latach wojennych. Pomimo dowozu mąki amerykańskiej produkcja krajowa nie wystarczała na zupełne zaspokojenie potrzeb kraju i stąd obrót ziemiopłodami musiał być poddany pewnym krępującym przepisom o sekwestrze, kontyngensie i t. p., wzorowanym na polityce aprowizacyjnej niemieckiej. Początkowo, według ustawy z dnia 29 lipca obrót ziemiopłodami miał być bardzo ograniczony, wolny handel zbożem zupełnie uniemożliwiony. Te krańcowe rozporządzenia wywołały zrozumiałą reakcję, nastąpił kryzys w Ministerjum Aprowizacji, zmiana kierownictwa tegoż, i w rezultacie Sejm wydał nową ustawę w obrocie ziemiopłodami z d. 18 listopada, która dopusza, po oddaniu kontygensu, wolny handel resztą zboża. Obrót okopowemi i strączkowemi pozostał w zasadzie wolny. Pomimo powyższego systemu ochronnego ilość środków spożywczych w kraju jest niewystarczająca i ludność wiejska znosić musi daleko idące ograniczenia w spożyciu chleba, mąki, kartofli i t. p. Gdyby ilość produktów była wystarczająca, wtedy możnaby przejść od systemu ochronnego, kontyngensowego, do wolnego handlu i wolnej konkurencji, przy której ceny produktów żywnościowych musiałyby ulec zmianie, a za niemi poszłyby wszelkie wogóle ceny w kraju. Zdawałoby się, że kraj, z którego w ostatnich latach okupanci wywozili bezsprzecznie znaczne ilości produktów żywnościowych, powinien, po wypędzeniu okupantów, z łatwością wyżywić się, a jednak rok ubiegły stanowi dowód wręcz przeciwny. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka, a więc przedewszystkiem obniżenie produkcji, ciągłe bezrobocia, zmniejszenie godzin i wydajności pracy; pamiętać trzeba również, że Państwo Polskie musi wykarmić ogromne terytorja na Wschodzie, zajęte przez armję polską, a dorównywujące pod względem obszaru ziemiom reprezentowanym w Sejmie Rzeczypospolitej. Obszary na Wschodzie przedstawiają obraz wielkiego zniszczenia, przez Niemców najpierw, a potem przez bolszewików; armja, stojąca pod bronią wymaga również obfitego i dobrego zaopatrzenia pod względem żywnościowym; wreszcie nie należy zamykać oczu na niechęć ludności, zwłaszcza drobnego rolnika, przy oddawaniu kontyngensów, — nasza młoda machina państwowa nie jest w stanie zmusić opornych do oddawania tych ilości zboża, jakie się od nich należą.

W warunkach powyższych trudno mówić o pożądanym dla Polski eksporcie ziemiopłodów, produktów rolnictwa i hodowli za granicę. To, co w tym kierunku uczyniono, jest kroplą w morzu; próby eksportu jaj, eksport kartofli z Poznańskiego do Niemiec, wzamian za węgiel, na zasadzie układów berlińskich z października, oto wszystko, jeżeli nie liczyć jeszcze prób wywozu drzewa; — ten ostatni jednak nie może być zorganizowany na większą skalę, dopóki droga wodna przez Gdańsk nie stoi dla nas otworem; zastąpić spławu transportem lądowym nie można, wskutek braku środków przewozowych: wywóz drzewa wymaga zbyt wielkiej ilości wagonów, które z powrotem musiałyby wracać próżne.

Wśród powyższych faktycznych warunków istnienia i rozwoju produkcji rolnej poświęcono dużo czasu i pracy planom na przyszłość. Drogę wskazał Sejm, zająwszy się t. zw. reformą rolną i ustaliwszy zasady jej uchwałą z dn. 10 lipca. Zasady reformy rolnej znane są powszechnie; wiadomo, wiele namiętnych sporów wywoływały one na wiosnę i w lecie, obecnie zdają się występować pewne objawy otrzeźwienia; z jednej strony sami bezrolni i małorolni rozumieją, jak trudno jest przy obecnych warunkach ekonomicznych i przy niskim kursie naszej waluty niszczyć istniejące a tworzyć nowe warsztaty rolne; ludność robotnicza miast z trwogą spogląda na trudności, jakie wyniklyby z pozostawienia aprowizacji miast w ręku gospodarstw małorolnych; niepowodzenie październikowego strajku rolnego wykazało zarówno energję rządu i zrozumienie przezeń powagi chwili, jakoteż wydobyło nawierzch zdrowy instynkt ludu polskiego, który pojął, że strajk ma na celu wprowadzenie do Polski raju bolszewickiego, a jako rezultat bezpośredni wywołałby ogłodzenie miast i skazanie na niechybną śmierć głodową rzesz robotniczych, nie mówiąc już o fatalnem wrażeniu i skutkach politycznych strajku. Ostatnio, z racji tworzenia nowego gabinetu, doszło do kompromisu w sprawie rolnej pomiędzy rządem i stronnictwami umiarkowanemi, popierającemi rząd, a grupami ludowemi w Sejmie. Czy kompromis ten będzie utrzymany, powiedzieć dziś niepodobna, w każdym razie jest on objawem otrzeźwienia; należy przypuszczać, że w roku 1920 rozpoczną się pierwsze kroki ku wprowadzeniu w życie reformy rolnej; miejmy nadzieję, że nacechowane będą nie demagogją, ale troską o pomyślność gospodarczego rozwoju ojczyzny.

Przemysł.

Zrujnowany podczas wojny i okupacji przemysł polski począł budzić się powoli z uśpienia. Przemysł fabryczny w Łodzi, w Warszawie i Zagłębiu uruchomiony został w bardzo małym zakresie. Na przeszkodzie stał brak surowców, zniszczenie maszyn, oraz zatargi pomiędzy pracodawcami a pracownikami. Przy wzroście cen robocizny, surowców i t. p. koszt wielu wyprodukowanych artykułów byłby tak wygórowany, że nie możnaby liczyć na zbyt ich na rynku krajowym. Ze sfer przemysłowych dawały się też często słyszeć narzekania, nie wiadomo, czy i w jakiej mierze słuszne, na brak inicjatywy rządu przy akcji uruchomiania przemysłu. Dwa wielkie działy produkcji przemysłowej—węgiel i nafta—pod względem kosztów produkcji i warunków eksploatacji znajdowały się pod działaniem powyżej wskazanych czynników. O poważnym eksporcie węgla nie można było myśleć, ledwo może on z trudnością zaspokoić potrzeby wewnętrzne, — trudności transportowe, brak wagonów, parowozów i t. p. przyczynia się w znacznej mierze do niedostatecznego zaopatrzenia wsi i miast w środki opałowe. Nafta, szczęśliwie odzyskana na wiosnę dzięki wysiłkom wojsk naszych, stanowi przedmiot eksportu; w dziedzinie przemysłu naftowego bardziej może niż gdzieindziej odczuwać się daje brak wagonów-cystern, rozsianych po terytorjum dawnej Austrji, a niezbędnych do prawidłowej eksploatacji naszych bogactw naftowych.

W zakresie prawodawstwa przemysłowego za rok 1919 odnotować należy ustawę tymczasową o doraźnej pomocy dla bezrobotnych z dnia 4 listopada, dekret o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby z dnia 11 stycznia, dekret tymczasowy o urządzeniu i działalności inspekcji pracy z dnia 3 stycznia i kilka drobniejszych tekstów. Znaczenie praktyczne tych reform da się w całej pełni ocenić dopiero przy ich działaniu, to znaczy w roku bieżącym i następnych.

Handel.

Widoki rozwoju handlu wobec powyżej scharakteryzowanego stanu rolnictwa i przemysłu nie mogły być pomyślne. Plaga naszego handlu — paskarstwo, wyjąwszy jedynie dzielnicę wielkopolską, święciło

w dalszym ciągu swe orgje. Rząd, za pośrednictwem Urzędu do walki z lichwą i spekulacją (Dekret z dn. 11 stycznia 1919 r.), usiłuje walczyć z wyzyskiem, wyznacza ceny maksymalne, konfiskaty towarów, kary pieniężne i wolnościowe, ale winnego dosięgnąć jest niesłychanie trudno, istnieje przytem obawa, aby, ścigając spekulanta, nie zniszczyć czasami handlu, gdyż często trudno odróżnić paskarza od kupca en gros. Handel nasz zdradza zatem wciąż jeszcze objawy niezdrowe, chorobliwe, wywołane długotrwałą niszczącą wojną. Lekarstwem byłaby, taksamo jak w rolnictwie, wolna konkurencja, ale pod warunkiem obfitego zasilania rynku produktami. Produkty te pochodzić mogą bądź z kraju, co na razie przy ograniczonej wytwórczości nie jest wystarczające, oraz z zagranicy. W pierwszej połowie roku 1919 ruch importu z zagranicy był znaczny — poza wspomnianą już mąką amerykańską, szły z Francji i Szwajcarji towary białe i manufaktura, obuwie z Ameryki, konserwy, ryby i t. p.; produkty te, rzucane na rynek polski, spowodowały na razie pewną zniżkę cen, atoli wskutek braku eksportu z Polski, wzmożonego zaś do niej importu bardzo często produktów zbytecznych i luksusowych, jak perfumerja, likiery, mody, nastąpił mniej więcej od połowy roku 1919 kryzys walutowy. Gdy w końcu roku 1918 i początkach 1919 franki francuskie można było dostać poniżej 200 marek za 100 franków, podskoczyły one w lecie do 500 marek za 100, a w grudniu przekroczyły 1000, dochodząc w niektórych momentach do 1500 i 1600. W odpowiedniej skali poszły w górę wszelkie inne waluty zagraniczne. Rzecz prosta, że przy tych stosunkach wszelki import z zagranicy przestaje się opłacać, przeciwnie zjawia się obawa nadmiernego wywozu z Polski produktów, przeznaczonych dla miejscowego spożycia. W tych warunkach przy końcu roku stanęliśmy wobec grozy pustki na rynku wewnętrznym polskim. Nawet import z Niemiec, który do ostatnich czasów kalkulował się dość korzystnie, zaczął się zmieniać na naszą niekorzyść, gdy marki niemieckie, idące na początku roku al pari z polskiemi, a w listopadzie jeszcze nabywane po 138 i 140 marek polskich za setkę, podskoczyły w grudniu do 230 i 250.

Polityka rządu.

Jak wobec tego wszystkiego wyglądała polityka rządu? Pod względem polityki walutowej można robić rządowi poważne zarzuty. Przedewszystkiem brak ciągłości i jednolitego planu,—w ciągu roku mieliśmy 4 ministrów skarbu, a każdy występował z odmiennemi projektami: pierwszy, Englich, zamierzał przeprowadzić stemplowanie banknotów, kursujących w Polsce, jako wstępny krok do uzdrowienia finansów i wprowadzenia nowej oryginalnej waluty—złotych; drugi, Karpiński, zarzucił projekt Englicha i chciał unifikować walutę według marki polskiej, jako monety, do której większość Polski już przywykła; trzeci, Biliński, odrzucił myśl Karpińskiego i projektował inne reformy, których nie było mu sądzone w życie wprowadzić; od połowy grudnia mamy czwartego ministra finansów p. Władysława Grabskiego, którego program nie jest jeszcze znany. Przypuszczać należy, że skorzysta z doświadczenia swoich poprzedników i przeprowadzi sanację naszych stosunków walutowych.

Gdy mowa o walucie, należy się słowo wspomnienia centrali dewiz, która miała służyć jako regulator kursów i zakupów zagranicznych, a która w rezultacie przyczyniła się do nadmiernego krępowania stosunków handlowych i przemysłowych, a nie mogąc odpowiedzieć swym założeniom, po dwumiesięcznem istnieniu (wrzesień—listopad) przestała istnieć. Na niski kurs marki polskiej wpływa niewątpliwie i to, że marka ta nie jest notowana na giełdach zagranicznych. a i wewnątrz kraju zaufanie do niej słabnie coraz bardziej, czego wyrazem jest wzrost cen wszelkiego rodzaju nieruchomości, walorów, akcji i t. p., a nawet ostatnio również i zdeprecjnowanych i, zdawałoby się, gorszych od naszej, walut—rubli i koron austrjackich niestemplowanych. Przypuszczać należy, że nowy rząd dołoży wszelkich starań w kierunku wprowadzenia marki polskiej na giełdy zagraniczne i uczynienia z niej uznawanego przez cały świat środka płatniczego.

W dziedzinie podatkowej działały naogół w r. 1919 przepisy dzielnicowe, t. j. ustawy o podatkach b. państw zaborczych, zarówno bezpośrednich, jak i o pośrednich (monopole—tytuniowy, spirytusowy). Kilka ustaw ogólnych z czasów ministerjum p. Englicha, mamy tu jednak do zanotowania. Są to mianowicie: dekret z d. 29 stycznia o jednorazowej państwowej daninie od majątku, dekret z d. 5 lutego o podatku majątkowym, dekret z d. 5 lutego o podatku od zysków wojennych i kilka drobniejszych. Dekrety te wydane były tylko dla ziem b. zaboru rosyjskiego. Co do polityki celnej istniała również do niedawna duża niejasność. Przedewszystkiem, do połowy mniej więcej roku, dzielnica poznańska odseparowana była linją celną od reszty Państwa Polskiego; istniejąca przy Ministerjum Przemysłu i Handlu w Warszawie Komisja Państwowa Przywozu i Wywozu sprawowała ścisłą i drobiazgową kontrolę nad ruchem towarów do i z zagranicy. Ogólna taryfa celna (nowa) ogłoszona została dopiero przed kilkunastu dniami, w grudniu.

Przedstawiony powyżej stan gospodarczy Polski w roku 1919 daleki jest oczywiście od doskonałości, przyznać jednak trzeba, że przy porównaniu go ze stanem z końca roku 1918 nie upoważnia do nazbyt pesymistycznych wniosków—Polska ma widoki odrodzenia i rozwoju ekonomicznego, pod dwoma zasadniczemi warunkami jednak—rozumnej, ciągłej i świadomej swych zadań polityki rządu, oraz wydajnej i produkcyjnej pracy wszystkich obywateli ojczyzny, niezależnie od ich wykształcenia i stosunków materjalnych. Przy współdziałaniu powyższych czynników stan waluty musi się poprawić, finanse ulegną uzdrowieniu, ceny spadną i kraj odżyje. W przeciwnym razie grozi nam ruina i wieczna niewola gospodarcza. A zatem— caveant consules, nietylko jednak consules, ale i cives.

Leon Babiński.

POKŁOSIE.

(HOROSKOPY NOWOROCZNE.)

Reasumując według zwyczaju w numerach noworocznych wyniki roku ubiegłego, wszystkie niemal pisma podkreślają konieczność otrząśnięcia się z nieuzasadnionego i szkodliwego pesymizmu, nawołując do dzielnej, wspólnej, uczciwej pracy z wiarą w Opatrzność i swe własne siły, w świetlaną przyszłość narodu, w wielkie dziejowe i kulturalne posłannictwo nasze.

„Żaden lud, co z ruin wojny się dźwiga, aby w nowych warunkach budować szczęście ojczyzny, — pisze w numerze noworocznym „Kurjer Warszawski" — nie stanął w obliczu tylu nadludzkich trudów i poświęceń. A miljony oczu ze wschodu i zachodu spoglądają na Polskę z uśmiechem niedowierzania. A miljony wrogów czyhają na każdy błąd polityczny, na każdą słabość lub nieostrożność naszą, aby z niej stryczek ukręcić dla

Polski. I nawet na sprzymierzeńców i przyjaciół, zajętych leczeniem własnych ran, zmęczonych wojną i skrępowanych rozbieżnością interesów międzynarodowych, nie zawsze liczyć możemy. Sami ze swą Polską nagą i głodną! Sami ze wszystkiemi chorobami niewoli stuletniej! Sami, zagrożeni zemstą Berlina i Moskwy! Sami, rozdarci walką domową i zatruci anarchją moralną, straszliwym osadem wojny europejskiej!"

A jednak naród polski musi dokonać dzieła nadludzkiego. Na początku zaś dzieła

„jak granitowy fundament, musi stać wiara bez granic, wiara tak silna, jak była wiara w samo zmartwychwstanie wolności, wiara jeszcze silniejsza, niż była tych, co krwawili na polach Maciejowic i Grochowa, bo potykająca się nie tylko z wrogiem wewnętrznym, lecz z epidemjami wieku naszego, które podgryzają trzon każdego narodu: samą ideę ojczyzny."

Dlatego musimy przedewszystkiem wypędzić z obszarów Polski szatana pesymizmu,

„groźniejszego od wszystkich Murawjewów i Bismarków, bo w samej naturze narodu ma grunt, z którego się ciągle odradza. On wszędzie jest, wszędzie czyha i kracze, wszędzie usypia mózgi, wystudza serca i krępuje ręce!"

„Dziennik Powszechny" również nie widzi podstaw do zbytniego pesymizmu:

„Niewątpliwie—pisze „Dziennik"—ciężkie chwile czekają nas na tegorocznym przednówku, gdyż wzmożone troski aprowizacyjne skombinują się z kampanją bolszewicką, która na wiosnę może przybrać większe nasilenie. Czekamy ich jednak, jak całego roku przyszłego, z ufnością, że nasze siły będą rosły aż do sprostania ciężkim zadaniom i że energja moralna narodu przeprowadzi go szczęśliwie przez dalsze trudności."

Nie jest to optymizm gołosłowny, gdyż

„ma on za sobą doświadczenie ostatnich miesięcy, które wskazuje, że groźne czasem terminy zdołaliśmy przejść bez większego szwanku. Mowa, jaką wygłosił Naczelnik państwa w Poznaniu, przypomniała jeden z takich momentów grozy, kiedy to Polsce zagrażał z jednej strony przemarsz niemiecki, podczas gdy z dwóch stron innych mieliśmy wojnę czeską i ukraińską, a mimo to zdołaliśmy nietylko obronić się, lecz nadto uwolnić znaczną część Wielkopolski."

Dzisiaj zaś posiadamy armję tak bohaterską

„jakiej darmoby szukać drugiej, wzmagamy się na siłach wewnętrznie, doprowadzamy do porządku gmach państwowy i możemy liczyć na wydatniejsze niż przedtem współdziałanie państw zachodnich, z któremi wiążą nas nie tylko wspólne interesy, ale serdeczna przyjaźń sprzymierzeńcza."

Artykuł noworoczny kończy „Dziennik" takiem życzeniem:

„Z ufnością w przyszłość i w dalszą opiekę Opatrzności, której zawdzięczamy cudowne niemal odrodzenie Polski po wieku niewoli, rozpoczynamy rok nowy. Oby był on rokiem trudów jeszcze wytrwalszych nad ustaleniem naszego bytu państwowego, oby wszystkie warstwy narodu przenikało coraz pośpieszniej poczucie obowiązku i nieugięta wola pracy twórczej dla dobra powszechnego. Obyśmy za rok mogli zanotować między naszym stanem obecnym, a przyszłym różnicę jeszcze większą, niż ta, która zachodzi między „czerwoną" Polską z listopada 1918 r., a Polską dzisiejszą, jeszcze chwiejną, jeszcze nieustaloną na tylu punktach swej budowy, lecz już zakładającą pod swój byt fundamenty siły, rozumu i rosnącej trzeźwości."

„Gazeta Warszawska" w artykule „Na progu Nowego Roku" przypomina przedewszystkiem sytuację naszą z przed roku, gdy

„W Warszawie u steru rządów zasiedli socjaliści i thuguttowcy, którzy zdarli koronę z Orła Białego, zawiesili czerwony sztandar na Zamku królewskim, sprowadzili do stolicy posła niemieckiego hr. Kesslera, wyrażali głośno sympatje dla bolszewickiej Rosji i socjalistycznych Niemiec, żywili zaś nieufną niechęć do „burżuazyjnej" Ententy. Wojska polskiego była garść zaledwie, rząd ówczesny jednak nie pragnął nawet jego wydatnego powiększenia, gwałtowne zaś domagania się pomocy zbrojnej dla Lwowa spotykał niechętnie, gdyż mogło go to wprowadzić w zatarg z ukraińskimi współwyznawcami socjalizmu. Gabinet Moraczewskiego za najpilniejszą rzecz uważał zresztą agitację socjalistyczną, którą urzędowo popierał."

Przedstawiwszy w krótkości przebieg dalszych wypadków w naszem życiu wewnętrznem i zewnętrznem, „Gazeta" również przychodzi do wniosku, iż

„stając na progu nowego roku i poddając krytycznemu roztrząśnięciu nagromadzone wrażenia, przekonywamy się, że ulegaliśmy zbytnio pesymizmowi. Przemysł nasz słabe wprawdzie, ale daje jednak pewne oznaki życia, wydajność robotników się zwiększa, zaczyna się powrót do pracy akordowej. Administracja w ciągu roku poprawiła się bądź co bądź i oczyściła się od najgorszych elementów. Zaczynamy stanowczo zwalczać nadużycia i agitację rewolucyjną. W sejmie doczekaliśmy się pewnych zapowiedzi ustalenia się stosunków. Pod koniec roku zdobyliśmy się nawet na gabinet, budzący lepsze nadzieje".

Nietrzeba przytem zapominać, iż w ciągu roku ubiegłego

„rozszerzyły się nasze granice, dla odzyskania zaś tego, co nam się jeszcze słusznie należy zorganizowaliśmy w tym czasie kilkusettysięczną dzielną i waleczną armję, z którą liczyć się zaczynają nasi wrogowie. Wytrwałe i uporczywe domaganie się całego narodu o prawa swoje poprawiło nasze stanowisko międzynarodowe, nawet konferencja pokojowa poddaje ponownemu rozpatrzeniu swoje niekorzystne dla nas postanowienia."

Wreszcie, co najważniejsza, nasz zdrowy i patrjotyczny ogół zaczyna się już otrząsać z bierności:

„Powstają wciąż nowe stowarzyszenia i związki w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej, rozpaliliśmy w ciągu roku ubiegłego dwa nowe ogniska naukowe. W dziedzinie politycznej dokonaliśmy dużej pracy myśli. Rozważyliśmy zadania i potrzeby narodu, przejrzeliśmy drogi, prowadzące do celu i wytyczne te ujęliśmy w program uchwalony na zjeździe październikowym delegatów Związku Ludowo-Narodowego. I we wszystkich ziemiach polskich rozpoczęło się organizowanie sił narodowych pod hasłem tego programu."

Z otuchą tedy w sercu powinniśmy wstępować w progi Nowego Roku. Wprawdzie — jak pisze „Polska Zjednoczona" w artykule „Rok 1919"—

„jeszcze Mazury, Śląsk, Puck, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz i tyle innych ziem naszych, dotychczas nie zespoliły się z Ojczyzną; wprawdzie na każdym kroku w życiu wewnętrznem mamy braki i trudności, lecz nie zapominajmy, że to samo przechodzi cała Europa, nawet i Ameryka — nie zapominajmy, że inne państwa miały już gotowy ustrój państwowy, wyrobionych urzędników, a my musimy nie tylko to tworzyć, lecz leczyć zarazem zdemoralizowanie przez rządy zaborcze. Nie zapominajmy, że dziś już Polska nie jest niszczona haniebnemi rządami socjalistycznemi, a nowy premjer, Skulski, nie sprowadzi jej z drogi, wytkniętej przez Paderewskiego. Nie zapominajmy, że Ojczyzna nasza nie jest już wtłoczona w szczupłe granice Kongresówki, opierające się o Lwów i Bełżec, Kowel i Łapy, o granicę rosyjską z Niemcami. Dziś, jak za Piastów, odradza się Śląsk; jak za Batorego, orły polskie powiewają nad Dźwiną, a niezadługo, jak przed wiekami, zakołysze się na morzu bandera polska!..."

Jeżeli przytem — jak pisze „Robotnik Polski" — wiemy o dwóch rzeczach, jeżeli jesteśmy przeświadczeni

„iż o wszystkiem rozstrzyga Bóg i my sami, to czyż my możemy się wahać? Nie — i nigdy nie! Podnieśmy czoło w górę, sursum corda! Powiedzmy sobie, że stać będziemy przy Bogu i Jego świętych prawach i że pracować będziemy tak, jak powinniśmy, że razem się coraz wydatniej będziemy organizować, że sobie podamy ręce, że chwycimy dłonią za młot—i będziemy tak długo kuć, aż sobie wykujemy lepszą dolę. Z Bogiem zaczynamy nowy rok—i Bóg nam błogosławić będzie. Zestrzelmy tylko myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy, walczmy o dobro swej organizacji, swej ojczyzny i swej rodziny — a będziemy zadowoleni i szczęśliwi. Sumienie odda nam świadectwo—sumienie nasze, a w niem i przez nie Bóg. Z takiem usposobieniem przekroczmy próg nowego roku, z takiem usposobieniem trwajmy przez cały rok."

Oczywiście musimy przytem jasno zdawać sobie sprawę, że rok ten będzie bardzo jeszcze ciężki i mozolny, że czekają nas wielkie trudności i zacięte walki. Między innemi zagraża nam wielkie niebezpieczeństwo

ze strony złowrogich żywiołów, które, rozporządzając olbrzymiemi kapitałami, sprzysięgły się, by zgubić powstającą do życia Polskę.

„Gdy bohater-żołnierz polski osłania swemi piersiami granice Rzeczypospolitej — pisze lwowski „Przewodnik Handlowo-Przemysłowy" — podstępny wróg stara się podkopać jej byt, popychając nas do ruiny ekonomicznej. Celem zmniejszenia wydajności pracy i dezorganizowania warsztatów wytwórczych, obniża z dniem każdym wartość polskiej waluty i wzmaga drożyznę, pogrążając w nędzy coraz większe rzesze ludności polskiej, wzbogacając jednocześnie coraz większe gromady spekulantów, przeważnie żydów. Nadszedł najwyższy czas, by zadzwonić na alarm i pobudzić do obrony całe społeczeństwo.

Rozbrzmieć powinny hasła:

Do pracy wszyscy bez wyjątku.

Podnieśmy wydajność pracy.

Podnieśmy wytwórczość.

Ograniczmy nasze potrzeby.

Zaniechajmy pięknych strojów.

Zadowolnijmy się najprostszemi potrawami.

Nie kupujmy towarów zagranicznych, szczególniej przedmiotów zbytku.

Nie oddawajmy w ręce obce ani jednego grosza, pomnąc, że on zawsze przeciw naszej ojczyźnie obrócony być może.

Ratujmy naszą Polskę: pracą, oszczędnością, solidarnością narodową i wprowadzeniem w czyn hasła:

„Swój do swego po swoje".

„Gazeta Poranna" w artykule „Życzenia noworoczne" podkreśla doniosły i pomyślny dla nas zwrot w horoskopach polityki zewnętrznej—przez przyznanie nam wieczystego prawa własności do okupionej wielowiekową pracą i świeżą krwią naszą — Ziemi Czerwieńskiej. Przytem „Gazeta" słusznie zwraca uwagę, iż jest to

„bardzo ważny precedens do całokształtu zagadnienia naszych granic wschodnich. Posiadanie Lwowa ułatwia nam „rozmowy" o Wilnie, Grodnie i Mińsku."

Równocześnie jednak z przekreśleniem fatalnej decyzji co do prowizorjum polskiego w dawnej Galicji Wschodniej zaszedł fakt o wiele dla nas pomyślniejszy:

„Europa Zachodnia przez usta Clemenceau uznała i uczciła rolę naszą na Wschodzie Europy, jako przedniej straży przeciwko zalewowi bolszewizmu moskiewskiego.

Rola to wielka, zaszczytna, rola wznawiająca stare tradycje Polski, jako „przedmurza chrześcijaństwa" — zarazem zaś uznanie tej roli przez Europę Zachodnią decyduje o przyszłej wielkości i potędze Polski. Daremne syki gadzinowej zawiści, bezpłodne są biadania krótkowzrocznych pesymistów.

W rok 1920-ty Polska wkracza jako państwo, na którem leży cały ciężar obrony cywilizacji i chrześcijaństwa w Europie, a więc państwo, które musi być potężnem, by temu zadaniu sprostać mogło.

Rok 1920-ty będzie niewątpliwie wielką próbą ogniową dla Polski".

Jak widzimy, słowa otuchy i wiary, jakiemi powitała nasza prasa dzień Nowego Roku, posiadają zupełnie realną podstawę i uzasadnienie faktyczne. Trzeba nam tylko więcej energji, więcej charakteru i zaufania w niepożyte siły własnego narodu. *Ad.*

Uwagi.

Przyszedł do mnie jeden z kupców warszawskich i zaczął w te słowa:

— Przypomina pan sobie, co przed kilku miesiącami mówiłem o niewłaściwości ściągania z opóźniających się z wykupieniem świadectwa handlowego 10% kary bez względu na to, czy spóźnił się miesiąc czy dziesięć miesięcy.

— Owszem przypominam sobie, nawet poruszyłem następnie tę sprawę na łamach „Sprawy".

— Bardzo dziękuję, a dziś przychodzę z dalszym ciągiem tej samej kwestji.

— Słucham.

— Otóż, jako kupiec, umiejący rachować, doszedłem do przekonania, że skoro nie mogłem wykupić patentu w terminie właściwym i mam płacić 10% kary, to poczekam z tem do ostatniego kwartału, niechże pieniądze w obrocie zarobią na tę karę.

— I zrobił pan tak, jak panu wyliczenie kupieckie nakazywało.

— Zrobiłem więcej: gdy do listopada nikt ani słówkiem o wykupienie patentu mnie nie zapytał i ani kartką nie przypomniał, zaczęła mię ta sytuacja dziwić, a następnie poważnie niepokoić.

— Z jakiego powodu?

— Jakto, z jakiego powodu?! Więc takie są porządki u nas? w kasach państwowych i magistrackich pustki, a tu w śródmieściu stolicy Polski można mieć przedsiębiorstwo handlowe, cały rok je prowadzić bez opłacenia patentu handlowego i pies z kulawą nogą,— że się tak wyrażę trywjalnie—nie zapyta się, nie zbada, czy podatek odpowiedni opłaciłeś, czy nie, a jeżeli nie opłaciłeś, to niema funkcjonarjusza któryby cię do tego przynaglił. Przecież to skandal! Pisze się po gazetach o potrzebie ustanowienia nowych podatków dla zasilenia kas państwowych. Poco te nowe podatki? żeby tak samo nie były ściągane?

— No, nie wszyscy z płaceniem podatków czekają aż do chwili podjęcia przez władze kroków egzekucyjnych.

— Panie, ja teraz czekam umyślnie: chcę się przekonać, jak długo to potrwa. Koniec końców zapłacę, żadnych kombinacyj z powodu opieszałości władz podatkowych czynić nie zamierzam—ale czy setki i tysiące kupców żydowskich zachowa się w podobnym wypadku lojalnie? Z pewnością będą chcieli skręcić nieopłacony rok ubiegły i wykupować patenty na rok 1920-y, albo też czekać dalej, czy i następnego roku nie uda się czasem wykpić od płacenia. Czy tak być powinno? To są stosunki wprost niedopuszczalne.

Wywody kupca warszawskiego podaję bez komentarzy. Może trafią do osób i urzędów właściwych.

(s.).

* * *

Słynny już dostatecznie sir Samuel, który bawił w Polsce w misji specjalnej: badania położenia żydostwa u nas, po powrocie do Londynu oświadczył między innemi wywodami redaktorowi pisma *„Jewish Cronicle"*, że rezultatem jego pobytu w Polsce było *wzmocnienie się uczucia solidarności wśród żydów polskich.*

Bardzo to ważne oświadczenie, bo wskazuje na jeszcze większe wzmocnienie się naszego wroga wewnętrznego. Oświadczenie zatem sir Samuela winno brzmieć dla nas, jak groźne ostrzeżenie.

Na wiosnę zagraża nam skombinowany atak rusińsko-prusko-bolszewicki z zewnątrz; bolszewizujące żydostwo wewnątrz kraju niewątpliwie zechce współdziałać z tym napadem.

Musimy to mieć na uwadze i wzrastającej solidarności żydostwa przeciwstawić wzmożoną solidarność ludności polskiej. Musimy!...

(s.).

* * *

Okazuje się, że niema lepszego środka na demaskowanie socjalistów nad patrzenie im na ręce. Mam nawet znajomego, który stanowczo twierdzi, iż ta nowa reguła nie ma żadnych wyjątków. Świeżo zaś sprawdziła się w stosunku do towarzysza Ogrodowczyka, słynnego przez czas pewien prezesa związku

tramwajarzy warszawskich. Sławetny ten majster od nakazywania strajków tramwajowych w Warszawie już. · już musiał się rozstać ze stanowiskiem prezesa związku.

Oczywiście jest to mąż nieskazitelny, a to co mówią o jego niemożności wyrachowania się z 400 butelek spirytusu „zagubionych" z przydziału majowego r. ub. dla pracowników tramwajowych i 150 butelek z przydziału świątecznego na ostatnie Boże Narodzenie i o niewyrazistości pewnego kwitu na 2,000 mk.— to są naturalnie oszczerstwa wrogów socjalizmu.

Ach ci „oszczercy antysocjalistyczni"!—gotowi są nawet zabrać się do większych figur partyjnych, niż tacy Ogrodowczycy.

Podobno znaleźli nawet sposób wydobycia od ekscelencji Bilińskiego nazwisk tych prowodyrów socjalistów galicyjskich, którzy w zbyt dobrych stosunkach byli ze skarbem austrjackim.

Ciekawa to będzie lista... *(s.).*

OD WYDAWNICTWA.

Wobec konieczności uregulowania nakładu, prosimy o jaknajrychlejsze nadsyłanie przedpłaty na rok 1920, zalegających zaś w opłacie za rok ubiegły—o wyrównanie należności.

„SPRAWA" wychodzi pod kierownictwem X. Dr. Kazimierza Lutosławskiego, przy udziale panów: Leona Babińskiego, Tadeusza Błażejewicza, Józefa Chacińskiego, Stanisława Cywińskiego, X. Dr. Józefa Hergeta, Stanisława Skoniecznego, Adama Lach-Szymańskiego, X. Prof. Kazimierza Tomczaka i X. Adama Wyrębowskiego. — Sekretarz Redakcji Adolf Cichocki.

Prenumerata „SPRAWY" wynosi rocznie Mk. 90, półrocznie Mk. 46, kwartalnie Mk. 24. Prenumeratę przyjmują wszystkie Księgarnie: Ajencje, Kantory pism i Redakcje o pokrewnym kierunku.

OGŁOSZENIA: Za jeden wiersz petitu, lub jego miejsce: przed tekstem Mk. 1.50, w tekście Mk. 3.—, reklamy Mk. 1.25, zwyczajne Mk. 1.— Administracja: Zgoda 5 (I piętro) otwarta od g. 9 do 3. Przekazy należy adresować wyłącznie: Administracja „SPRAWY" Zgoda 5.

Redaktor i wydawca: X. Dr. K. LUTOSŁAWSKI. **Złożono i odbito w drukarni F. Wyszyński i S-ka, Zgoda 5.**